Dziś w numerze:

- Ofiarnie pracującej załodze życzę dalszych sukcesów.
- Nie tylko Nową Hutę.
- Humor i satyra.

Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok IV Kraków, 21 VII — 29 VII 1960 r. Nr 30 (189)

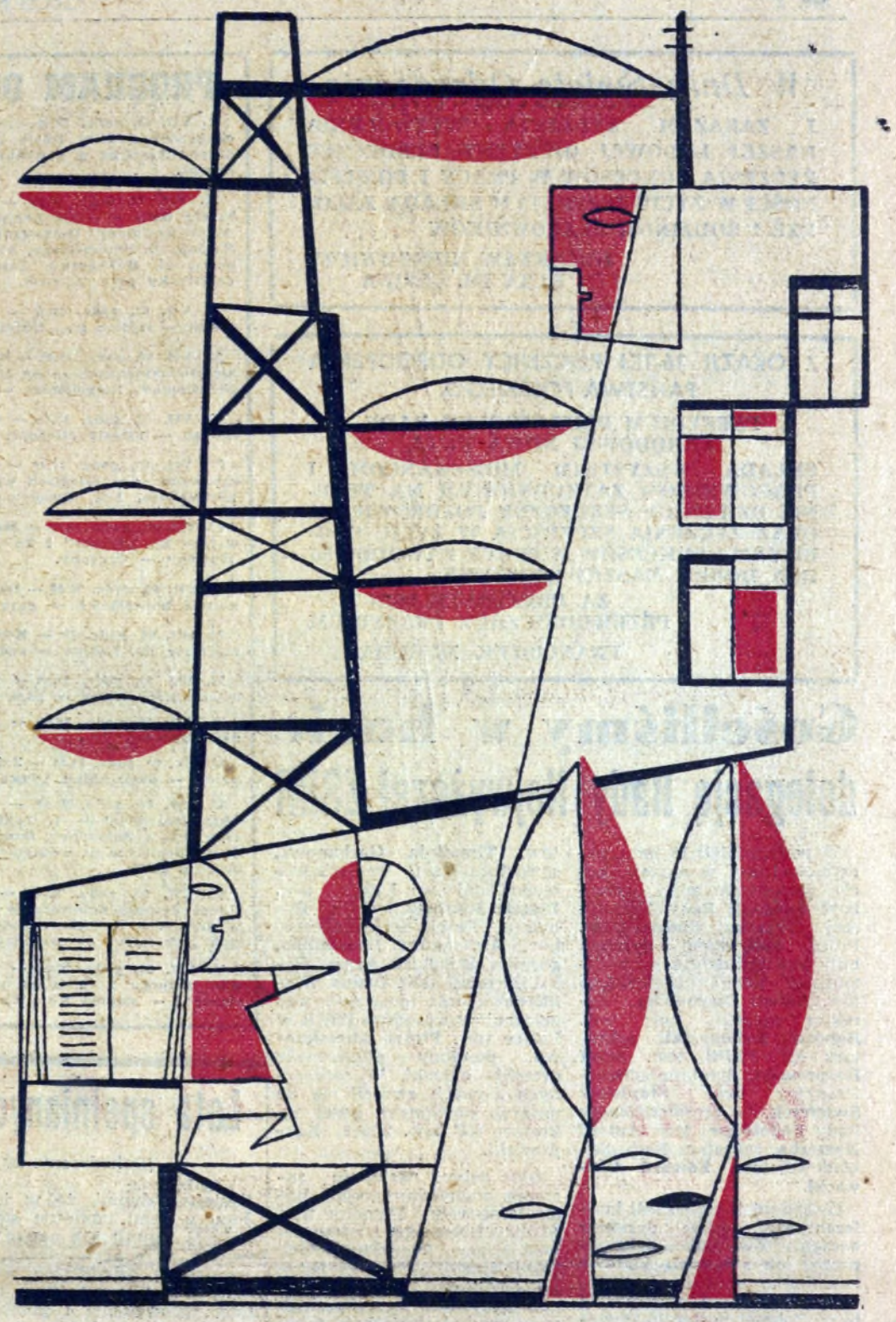

Roman Wolski

Lata spełnianych nadziei

22 Lipca 1944 r. Data ta każdego z nas pobudza do wspomnień. Nic dziwnego, że spotykając się rozpoczynamy rozmowę: co wtedy robiłeś? — gdzie byłeś? Dla nas wszystkich jako całości miała ona jeszcze większe znaczenie. Wówczas na cały świat rozległ się głos nowej Polski, ogłoszony został Manifest Lipcowy PKWN.

Jakkolwiek jako ludzie jesteśmy różni, mamy niejednakowe doświadczenia i rozmaicie kształtowały się nasze losy w czasie wojny, w jednym byliśmy całkowicie zgodni: w powszechnej, niekłamanej i jakże często spontanicznie objawianej radości z wyzwolenia. Kto dziwił się wówczas łzom, ronionym na widok polskiego orzełka na rogatywce? Czy byli tacy, co szczerze mogliby przyznać, że nie zachłystywała ich wolność zdobyta w takim trudzie? I ci co chcieli, i ci co nie chcieli mogli powiedzieć tylko jedno, właściwie potwierdzić fakt: ta „trudna wolność" przyszła ze WSCHODU. Inaczej być nie mogło. Taka, i tylko taka mogła być logika historii, choć usiłowano ją wcześniej, i w wiele lat jeszcze później wypaczać.

Początki były trudne. Walec wojny toczył się po naszej ziemi. Musieliśmy w tym czasie uruchamiać fabryki; ponosić ofiary w bratobójczej walce, którą starało się narzucić sfaszyzowane podziemie. Długo jeszcze unosił się zabójczy fetor nad polami Majdanka. Każdą ścieżkę w historii trzeba było wyrąbać ciężkim trudem. Zanim dzieci będą się uczyć co to jest faszyzm tylko z książek, czy z eksponatów muzeum w Oświęcimiu, pokolenie musi drogo za to zapłacić.

I oto zagoiliśmy rany. Polska pokryła się dziesiątkami wielkich fabryk zbudowanych w planie Sześcioletnim. Biorący niegdyś ziemię chłopi zapominają już z czasem o reformie rolnej. Konflikty pierwszych lat odchodzą w przeszłość. Pozostają tylko słowa: tak było na początku.

A początek był i dlatego trudny, że starano się w nas wmówić niewiarę w przyszłość, w trwałość naszych granic. Ileż to słów wysłano w eter zapowiadając rychłą interwencję, strasząc wojną atomową. Udowadniano że to co robimy nie leży w interesie narodu, że jakoby wchodzimy na drogę sprzeczną z tradycjami (jakimi? i czyimi tradycjami?). A myśmy — Polska Ludowa — budowali szkoły, nowoczesne zakłady pracy, dzielnice mieszkaniowe, Nową Hutę. I pryskały złudzenia. Uprzedzenia rozwiewał wiatr faktów. Miesiąc po miesiącu, rok po roku. Systematycznie przez szesnaście lat. Wróżbici, jak stare bezzębne wróżki tracili wigor. W ciągu tych lat szlachetne idee Manifestu Lipcowego zrosły się organicznie z naszym narodem.

Koncepcja nowej Polski wyparła zmurszałe i przestarzałe idee. Przekreśliliśmy raz na zawsze zasadnicze przyczyny naszych nieszczęść. Okazało się, że mamy nie złe a dobre położenie geograficzne, że to co było w mniemaniu niektórych historycznie „tragicznym" położeniem Polski, jest obecnie — w nowo ukształtowanych warunkach źródłem naszej siły. Nie jesteśmy już osamotnieni, i nie grozi nam beznadziejna sytuacja z września 1939 roku. Naszą siłą stał się światowy system krajów socjalistycznych, w którym stanowimy jedno z ważkich ogniw.

I oto nadszedł nowy okres historii. Każdego dnia biorąc do ręki gazetę z zainteresowaniem odczytujemy wieści z krajów Afryki (jak przedtem z Azji), obserwujemy jak niemal na naszych oczach w ciągu miesięcy — już nie lat, w reakcjach łańcuchowych rozpada się kolonializm. Pierwsze sygnały wieszczą, że tchnienia nowej epoki znajdują oddźwięk także i w Ameryce Południowej. Światowy imperializm ponosi klęskę za klęską, jego energia koncentruje się wokół „latania" dziur. Zimnowojenne tendencje nie świadczą już o rosnącej sile, lecz o zdenerwowaniu spowodowanym procesami, które — wszyscy to rozumieją — są nieuchronne.

(Dokończenie na str. 2)

22 Lipca 1944 - 1960

W Dniu Święta Odrodzenia

I ZARAZEM XVI-LECIA WYZWOLENIA NASZEJ LUDOWEJ OJCZYZNY SERDECZNE ŻYCZENIA SUKCESÓW W PRACY I POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM SKŁADA ZAŁODZE I RODZINOM PRACOWNIKÓW

KOLEKTYW KIEROWNICZY HUTY IM. LENINA

Z OKAZJI 16-TEJ ROCZNICY ODRODZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ NOWA HUTA

SKŁADA WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM I PRACOWNIKOM ZATRUDNIONYM NA TERENIE DZIELNICY SERDECZNE POZDROWIENIA ORAZ ŻYCZENIA SZCZĘŚCIA W ŻYCIU OSOBISTYM I SUKCESÓW W PRACY ZAWODOWEJ DLA DOBRA NASZEJ OJCZYZNY.

ZA PREZYDIUM DRN
PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM
FRANCISZEK MISIUDA

Gościliśmy w hucie delegację Rady Najwyższej ZSRR

W poniedziałek 18 bm. podejmowaliśmy w naszej hucie dostojnych gości, członków delegacji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Przed budynkiem dyrekcji huty powitali delegację: wiceminister przemysłu ciężkiego tow. **Antoni Czechowicz**, dyrektor naczelny huty tow. **Bohdan Kołomyjski**, sekretarz KF PZPR tow. **Józef Kasprowski**, dyrektor administracyjny tow. **Stanisław Świerczek**, przewodniczący Rady Robotniczej tow. **Antoni Komórka**, sekretarz Rady Zakładowej tow. **Edward Głowacki**.

Goście udali się do sali konferencyjnej, gdzie dyrektor naczelny tow. Kołomyjski zapoznał ich z historią budowy kombinatu, z dniem dzisiejszym i najbliższą przyszłością huty. Z kolei nastąpiło zwiedzanie kombinatu. Delegacja obejrzała Zakład Koksochemiczny i Wielkie Piece, zwiedziła potężne hale Walcowni Zimnej i nowouruchomionego Wydziału Rur Zgrzewanych.

W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie delegacji z aktywem huty. Wchodzących na salę: przewodniczącego delegacji, wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. **Nikołaja Organowa**, zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów Ukrainy tow. **Michaiła Greczuchę**, generała armii, szefa Głównego Zarządu Politycznego Armii Radzieckiej tow. **Filipa Golikowa**, członka Komisji Wniosków Rady Związku Rady Najwyższej tow. **Marię Kulikową**, prezesa Akademii Nauk Litwy tow. **Juozasa Matulisa**, przewodniczącego Rady Ministrów Baszkirskiej Autonomicznej SRR tow. **Walieja Nabiulina**, członka Akademii Nauk Białorusi tow. **Timofieja Gorbunowa**, dyrektora stacji remontowo-technicznej w Estonii tow. **Elmara Kierbisa**, frezera Bohatera Pracy Socjalistycznej tow. **Aleksandra Borodulina**, górnika Bohatera Pracy Socjalistycznej tow. **Iwana Wielikanowa** oraz towarzyszącego delegacji ambasadora ZSRR w Polsce tow. **Piotra Abrasimowa**, powitały długotrwałe gromkie oklaski. W serdecznych słowach zwrócił się do naszych dostojnych gości sekretarz KF tow. Józef Kasprowski.

Głos zabrał następnie zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ukrainy tow. Michaił Greczucha i wiceprzewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. Nikołaj Organow. Ich bezpośrednie, utrzymane w serdecznym tonie przemówienia były przerywane burzą oklasków i okrzykami wznoszonymi na cześć Wielkiego Związku Radzieckiego, KPZR i towarzysza Nikity Chruszczowa.

Spotkanie upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze. Przewodniczący Delegacji Rady Najwyższej ZSRR wręczył nam upominek w postaci pięknie wykonanego modelu sputnika.

A oto na koniec co wpisali do księgi pamiątkowej huty członkowie delegacji:

„Delegacja Rady Najwyższej ZSRR serdecznie dziękuje za gościnne powitanie w Hucie im. Lenina. Z całego serca życzymy Wam, przodującemu oddziałowi polskich metalurgów dużych sukcesów w Waszej pracy. Kombinat hutniczy noszący imię Wielkiego Lenina wnosi poważny wkład w dzieło budowy socjalizmu w Polsce".

jd

PROGRAM OBCHODU

21. VII. 60, godz. 18.00 — Zakładowa akademia okolicznościowa w Hucie im. Lenina — sala kinowo-teatralna w budynku „S" w Hucie im. Lenina.

21. VII. 60, godz. 18.00 — Capstrzyk ulicami Nowej Huty — Aleja Lenina, Plac Centralny, Aleja Rewolucji Październikowej, ul. Karola Marksa, ul. Żeromskiego, Aleja Róż, ul. Dembrowa, ul. Bulwarowa. Zalew — rozwiązanie capstrzyku przy Zalewie.

22. VII. 60, godz. 10.00 — Zawody lekkoatletyczne — stadion KS „Hutnik".

22. VII. 60, godz. 11.00 — Wyścig kolarski dla niestowarzyszonych — na trasie Nowa Huta — Niepołomice, Niepołomice — Nowa Huta.

22. VII. 60, godz. 15.00 — Turniej tenisa stołowego — osiedle Młodości — świetlica ZMS.

22. VII. 60, godz. 17.00 — Festyny ludowe z zabawami — w osiedlach wiejskich: Grębałów, Krzesławice, Łęg, Ruszcza, Branice, Pleszów.

22. VII. 60, godz. 18.00 — Mecz koszykówki pomiędzy KS „Sparta" i TS „Wisła" — stadion „Sparty" — Czyżyny.

22. VII. 60, godz. 18.00 — Impreza estradowa — muszla koncertowa — park na os. Młodości.

22. VII. 60, godz. 19 — Koncert orkiestry dętej Huty im. Lenina — nad Zalewem.

22. VII. 60, godz. 19.30 — Zabawa ludowa — muszla koncertowa — park na os. Młodości.

22. VII. 60, godz. 20.00 — Zabawa ludowa — nad Zalewem.

22. VII. 60, godz. 20.00 — Zabawa ludowa — na placu — obok bloku „Szwedzkiego".

22. VII. 60, godz. 20.00 — Filmy o tematyce okolicznościowej — 1. Zakładowy Dom Kultury HiL, 2. Zakładowy Dom Kultury, Pleszów 3. Os. Teatralne na wolnym powietrzu — przed blokiem PBM.

22. VII. 60, godz. 20.00 — Występ Amatorskiego Zespołu Śpiewaczego — K o n c e r t — w programie melodie narodów wschodnich — klub „Wersalik" os. Ogrodowe.

22. VII. 60, godz. 21.00 — Indywidualny turniej żużlowy z udziałem zawodników zagranicznych — stadion KS „Wanda".

Lata spełnianych nadziei

(Dokończenie ze str. 1)

Jesteśmy dumni, że w ideowym przymierzu z nami znajduje się mocarstwo najszybciej rozwijające naukę we współczesnym świecie, największe efekty uzyskujące w decydujących dziedzinach wiedzy — Związek Radziecki. Właśnie teraz, mimo ciągłej żonglerki prowokacją i groźbą wojny, napinania struny stosunków w świecie do granic — w których może ona (wydawałaby się!) przy „byle głupstwie" pęknąć, USA nie są już w stanie zastraszyć nawet tak małego kraju jak Kuba. Jak widać bohaterstwo małego narodu walczącego o wolność, mogącego się wesprzeć o moralną i materialną siłę Kraju Rad i światowego systemu socjalistycznego, neutralizujących działanie imperializmu b. państw kolonialnych, jest zdolne uchronić go przed agresją.

Rozwój Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego powoduje, że w naszym wieku wojna jako środek rozstrzygania sprzeczności może być wyeliminowana. Stąd też z tym większą dumą bilansując nasze szesnastolecie oceniamy wkład Polski w wielką, najważniejszą sprawę współczesnej ludzkości i całej cywilizacji, w utrzymanie pokoju na świecie i przygotowanie powszechnego rozbrojenia.

Ale dla nas szczególne znaczenie ma dzień powszedni kraju. Musimy więcej produkować i stać się narodem zamożniejszym. Dbać, by wydajność pracy osiągała poziom odpowiadający posiadanym urządzeniom technicznym, by poprzednio włożone nakłady inwestycyjne zaczęły jak najbardziej procentować, a nowe owocnie i harmonijnie powiązać z całością potrzeb kraju. V Plenum KC partii precyzuje ambitne zadania. Powinniśmy rozwijać szerokim frontem inwestycje pamiętając o oszczędzaniu, i rozumnym likwidowaniu tego bez czego i tak można się obyć, i w istniejących warunkach mniejszym kosztem uzyskać dodatkową produkcję.

Szesnaście lat temu przyświecał nam zapał WIELKICH NADZIEI. Zaczynaliśmy coś nowego w naszej tysiącletniej historii. Materializacja wielkich nadziei stała się m. in. NOWA HUTA i HUTA IM. LENINA. Stalowy kolos, symbol uprzemysłowienia kraju, nowoczesnej techniki o światowym poziomie, to jakże znamienny etap drogi od Mieszka i pierwszych Piastów, do silnego gospodarczo, uprzemysłowionego państwa.

R. WOLSKI

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH DO 18 BM. WŁĄCZNIE

Siłownia	108	% planu
ZMO w prod. dolomitu	106	„ „
Aglomerownia	105	„ „
Stalownia	104	„ „
ZMO w wyrobach zasadowych	103	„ „
Wielkie Piece	102	„ „
ZK w prod. koksu ogółem	102	„ „
ZK w prod. koksu wielkopiecowego	102	„ „
ZMO w wyr. szamot.	100	„ „
ZMO w prod. wapna	99	„ „
ZW Czatkowice	93	„ „
Walcownia Zimna Bl.	68	„ „
Walcownia Gorąca Bl.	64	„ „
Walcownia Zgniatacz	51	„ „
Wydział Rur Zgrzew.	35	„ „
WKS	24	„ „

W dalszym ciągu trwa postój Walcowni Zgniatacz spowodowany remontem głównego silnika napędowego. W usuwaniu tej awarii bierze udział ekipa Zakładów M-6 z Gliwic. Niewykonanie planu Walcowni Zgniatacz pociąga za sobą konsekwencje w postaci braku wsadu dla Walcowni Gorącej i Walcowni Zimnej Blach. Należy podkreślić, że w wydziałach tych wykorzystuje się czas na przeprowadzenie remontów zapobiegawczych, planowanych na później. Chodzi o to, ażeby po usunięciu awarii Zgniatacza pracować w następnych miesiącach możliwie bez przerw remontowych i w ten sposób nadrobić plan.

Niewykonanie zadań przez Zakład Wapienniczy w Czatkowicach jest spowodowane jeszcze ciągle usuwaniem skutków potężnej burzy w postaci wody i błota.

jd.

Wycieczka do Rzeszowa

Koło Sympatyków KS Hutnik Nowa Huta zawiadamia, że na zawody eliminacyjne o wejście do drugiej ligi z Resovią Rzeszów — w dniu 31 lipca br. — organizuje wycieczkę pociągiem specjalnym do Rzeszowa. Wyjazd w godzinach rannych, powrót nocą — 31 lipca. Koszt wycieczki łącznie z biletem wstępu na mecz wynosi 50 złotych.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje ob. **Mieczysław Wiszniewski**, Rada Zakładowa Huty im. Lenina — do dnia 26 lipca. Informacje na ten temat uzyskać można telefonicznie — nr tel. 47-12, 49-68 oraz 47-78 w godz. od 7.50 do 15.30.

Inż. mgr Bohdan Kołomyjski

Naczelny Dyrektor Huty im. Lenina

Ofiarnie pracującej załodze życzę dalszych sukcesów

XVI ROCZNICĘ odzyskania niepodległości obchodzimy w specjalnych, można powiedzieć niełatwych warunkach. Z jednej strony mamy duże osiągnięcia polityczne i gospodarcze zarówno w naszym kraju, jak i we wszystkich państwach obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele; walkę szeregu narodów wyzwalających się spod jarzma kolonialnego. Z drugiej zaś brutalną, rozpaczliwą i nie przebierającą w najpodlejszych środkach, działalność chylącego się do upadku światowego kapitalizmu.

W tych warunkach ogromne sukcesy załogi kombinatu w dziedzinie ekonomicznej, produkcji i socjalno-bytowej, uzyskane pomimo trudności i przeszkód nie raz od nas niezależnych, stanowią naprawdę cenny wkład w umacnianie siły gospodarczej naszego kraju, a przez to i w walkę o pokój, którą prowadzi obóz socjalistyczny.

W bieżącym półroczu we wszystkich wydziałach huty osiągnęliśmy wiele dobrych wyników. Zakład Materiałów Ogniotrwałych znacznie poprawił jakość swych wyrobów, mimo niezmiernie trudnej sytuacji w samym zaopatrzeniu. Zakład Koksochemiczny osiąga przykładową równomierność jakości koksu. Wielkie Piece w lutym i marcu uzyskały szczytowe wyniki w wydajności. Stalownia również wykazuje poprawę jakości produkcji. Mówiąc konkretnie: Wielkie Piece osiągają wskaźnik KIPO — 0,794 m³/ 24 godziny czasu dysponowanego. Stalownia przekracza wskaźnik 7,17 t z m³ na dobę kalendarzową. Walcownie także wykazują wzrost wydajności, a wydziały remontowe usprawniają swą pracę skracając czas remontów.

PRZEZWYCIĘŻYLIŚMY również zapowiadający się na Wielkich Piecach kryzys, spowodowany gwałtownym i niespodziewanym pogorszeniem warunków wsadowych, wynikający z błędów w kontraktowaniu dostaw. Na spowodowany przez nas alarm przychodzi pomoc ze *Zjednoczenia, Ministerstwa* i od wicepremiera tow. Jaroszewicza, który osobiście wziął udział w naradzie w hucie 9 lipca br., odbytej z dyrektorami i wielkopiecownikami z całego kraju.

Obecnie, po dokonaniu natychmiastowej poprawy receptury wsadu Wielkie Piece zaczynają uzyskiwać lepsze wyniki, a cała załoga ofiarnie i usilnie odrabia straty w produkcji. Przy niedoborze czerwcowym ponad 9 tys. ton surówki, w obecnej chwili mamy już nadwyżkę około 1,8 tys. ton ponad plan, mimo, że korzystne rezultaty zaczęliśmy uzyskiwać dopiero 7 lipca.

NIESTETY z przyczyn od załogi niezależnych, 4 bm. nastąpiło uszkodzenie jednego generatora kompleksu napędowego Walcowni Zgniatacz, a podczas niezmiernie energicznie prowadzonej i pełnej poświęcenia walki o utrzymanie się w planie produkcyjnym, 15 bm. nastąpiło zwarcie w silniku asynchronicznym tego układu. Przeprowadzona szybko zastępcza naprawa nie powiodła się i 17 bm. znów nastąpiło zwarcie.

Natychmiastowa pomoc w postaci interwencji wicepremiera Jaroszewicza oraz Ministra Przemysłu Węglowego i Energetyki, umożliwiła zorganizowanie już w ciągu kilku godzin akcji remontowej. W rezultacie, przypuszczalnie za 7 do 8 dni nastąpi uruchomienie Zgniatacza i pozostałych walcowni, które zatrzymane są z powodu braku wsadu. W tych warunkach przed naszym kierownictwem technicznym i załogą wysunęło się zadanie odrobienia wielkich strat, które powstały w gospodarce nie tylko naszego kombinatu, lecz i kraju, z braku wyrobów walcowanych. Walkę tę musimy wygrać kierując się interesem gospodarki i naszym własnym oraz dbając o dobre imię zakładu.

CAŁEJ naszej ofiarnie pracującej załodze życzę w dniu wielkiego narodowego święta i zarazem XVI rocznicy odzyskania niepodległości, radości i powodzenia w życiu osobistym i rodzinnym. Apeluję przy tym gorąco o udział w zbiorowym i indywidualnym wysiłku, w celu odrobienia strat i przekroczenia rocznych planów w każdym wydziale i oddziale oraz poprawy wyników pracy na wszystkich stanowiskach.

Spotkanie na polach Grunwaldu

Do niedawna o Grunwaldzie wiedziałem tylko tyle, ile nauczono mnie na lekcji historii, czy też wyczytałem u Sienkiewicza. Toteż stając w miejscu, w którym 550 lat temu prowadził do boju swe wojska król Jagiełło, nie mogłem się pozbyć owego dziwnego uczucia, jakie sprawia konfrontacja wiedzy historycznej z współczesnym obrazem Grunwaldu.

Dzisiejszy wygląd wzgórz, rzecz jasna w niczym nie przypomina dawnych dni. Skromny ale monumentalny pomnik, kępka wysokich chorągwi, amfiteatr, muzeum, mapa plastyczna i niezliczona ilość ludzi, a w okolicy — samochodów i motocykli. Oto z grubsza obraz Pól Grunwaldzkich, którym dzielę się z czytelnikiem powracając do dnia 17 lipca 1960 r. A na tych polach... Zetemesowcy w białych koszulach i czerwonych krawatach, z chustami złotowymi na szyjach, harcerze w zielonych mundurach, młodzież studencka i wiejska z emblematami swych organizacji — ZMW i ZSP.

Delegacje poszczególnych województw mają określone miejsca zaznaczone odpowiednimi tablicami, żeby łatwiej można było się odszukać w tym wielotysięcznym tłumie. Pierwsze kroki kieruję, rzecz jasna, pod tablicę z napisem Kraków — powinienem spotkać tu kogoś z Nowej Huty.

O właśnie jest tow. Czubaj. W pobliżu są też inni towarzysze. Najbardziej ciekawi usiłowali przedostać się pod samą trybunę, co ze względu na wielki ścisk nie było rzeczą łatwą... Rozmawiamy chwilkę z tow. Czubajem, po czym udaję się na dalsze poszukiwania — wśród ZMS-owców. Nie trwają one długo, bo oto widzę uśmiechniętą twarz Edka Robaka. I sekretarz KF ZMS prowadzi mnie do zgrupowania młodzieży krakowskiej, która bierze udział w zlocie. Tu powiększa się grono znajomych. Jest Basia ze szpitala, Nina, jest Strzeboński z kombinatu i inni.

Niestety nie udało mi się spotkać nowohuckich harcerzy i sztafety motorowej. Ale czyż można odszukać wszystkich znajomych wśród ponad 100 tysięcznej rzeszy, która wypełniła w tym dniu Pola Grunwaldzkie? Jest to rzecz niemożliwa.

Wszyscy przybyli tu, żeby oddać hołd zwycięstwu oręża polskiego nad zaborczym Zakonem Krzyżackim. I nie będzie przesadą jeśli się powie, że coś chwytało za serce, gdy po przemówieniu Aleksandra Zawadzkiego i Władysława Gomułki, cała zebrana młodzież z podniesionymi do góry palcami, powtarzała za I sekretarzem KC ZMS Marianem Renke słowa ślubowania, przyrzekając gotowość oddania wszystkich sił dla sprawy socjalizmu i ludowej ojczyzny w jej piastowskich granicach.

Ślubowanie na zlocie młodzieży

Na uroczystości przyjechali starzy i młodzi, z bliska i z daleka. Jadąc w autobusie z Ostródy rozmawiałem ze swym sąsiadem, chłopem z mazurskiej wsi.

— *Pan specjalnie na uroczystości?*

— *Specjalnie.*

— *A gdzie Pan mieszka?*

— *Niedaleko stąd — 40 km. Jadę z synem. Chcieliśmy zobaczyć pomnik i w ogóle całą uroczystość.*

Do rozmowy przyłączyła się sąsiadka z drugiej strony, starsza pani z mocno posiwiałą już głową:

— *Cóż w tym dziwnego. Ja też specjalnie na uroczystości; zebrałam grupkę dzieci i namówiłam je na tę wycieczkę. Myślę, że im się to przyda, łatwiej zrozumieją lekcję historii o bitwie pod Grunwaldem.*

Nasza rozmowa przybrała formę dyskusji o 1945 roku i dniu dzisiejszym. Wniosek z niej był taki: znaczenie Grunwaldu w historii Polski jest ogromne, a znaczenie uroczystości grunwaldzkich równie wielkie, zwłaszcza w obliczu tego, co dzieje się w Niemczech Zachodnich. Chcąc nie chcąc nasuwa się przed oczy obraz kanclerza Adenauera w płaszczu z czarnym krzyżem, który przywdział on rok temu, dla zamanifestowania swych więzi z tradycjami Zakonu Krzyżackiego.

W uroczystościach na Polach Grunwaldzkich było wiele momentów naprawdę głęboko zapadających w serca. Należała do nich parada lotnicza. Doskonała technika, wysokie umiejętności naszych pilotów, precyzja i nowoczesność — to wszystko radowało i podnosiło na duchu. „Żeby Jagiełło miał choć jednego takiego szybkościowca (czytaj: odrzutowca!)" — marzy głośno stojący obok mnie z zadartą głową młodziutki chłopak. Czy to żart? Nie, po prostu żarliwy zapał młodzieńczy i przejęcie się przeszłością, i współczesnością zarazem.

Co tu dużo mówić: parada lotnicza zrobiła oszałamiające wrażenie. Wprost wierzyć się nie chce, że to jeszcze nie wszystko, co posiada nasze wojsko i nie ostatni „krzyk mody".

Wielkie spotkanie młodzieży.

A czym dysponował Jagiełło? — Dowiadujemy się o tym w muzeum grunwaldzkim, gdzie zebrano szereg dokumentów i opracowań dotyczących bitwy stoczonej 550 lat temu.

JAN ŻABICKI

Na cześć 22 Lipca

Nowy marten

Obok ośmiu pieców martenowskich rzucających na halę migotliwy blask, wyrósł w rekordowym czasie jeszcze jeden piec 370-tonowy, nieprzechylny. Piec ten miał według pierwotnych założeń wejść do produkcji pod sam koniec bieżącego roku. Ale załogi budujące martena postanowiły ruszyć w zawody z czasem, skrócić ten termin, dać możność stalownikom wyprodukowania dodatkowo 100 tys. ton cennego metalu o wartości 150 mln złotych. Tak zrodziło się przed paru miesiącami ambitne zobowiązanie podjęte na cześć XVI rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN.

I oto budowlani dowiedli jeszcze raz czynem, że stać ich na ogromny wysiłek. Terminu zobowiązania dotrzymali, ba nawet go przyspieszyli. Wspólnym trudem ludzi z ZBM nr 2, z Mostostalu i z Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych, oddali agregat do rozruchu w terminie gwarantującym pierwszy spust stali z nowego pieca w dniu 22 Lipca, a nawet trochę wcześniej. Wspaniały 5-miesięczny wyścig z czasem został wygrany.

182 izby mieszkalne

W realizacji czynu lipcowego nie pozostali w tyle budowniczowie naszej dzielnicy, twórcy coraz ładniejszych bloków mieszkalnych. Zobowiązaniem załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego na cześć XVI rocznicy Manifestu PKWN było oddanie w dniu 22 lipca bloku mieszkalnego nr 2 na Osiedlu C-34. W sumie 182 nowe izby mieszkalne.

Blok został oddany na miesiąc przed terminem. Wcześniej wprowadzą się dzięki temu nowi lokatorzy do pachnących świeżą farbą mieszkań. Wcześniej zostanie zrealizowanych ileś tam ludzkich marzeń...

W wykonaniu tego zobowiązania na wyróżnienie zasłużył sobie kierownik budowy inż. *Zygmunt Michalik* wraz z całą swoją załogą oraz mistrzowie *Pabian* i *Basiński*. Oddali dobrą, solidną robotę. Przechodząc kiedy koło nowohuckich „Delikatesów", popatrzcie się na budynek naprzeciw. Długi, wysoki, smukły. Nie przyniesie wstydu naszej dzielnicy.

jd

Na Polach Grunwaldzkich podczas uroczystości.

W wielkiej hutniczej rodzinie

Grudzień 1948 roku. Na zjednoczeniowym zjeździe naszej Partii padła pierwszy raz nazwa: Nowa Huta. Po raz pierwszy zaczęło się wtedy mówić o budowie nowego wielkiego kombinatu metalurgicznego i związanego z nim socjalistycznego miasta. Nikt oczywiście nie wiedział jeszcze wtedy jaka to będzie ostatecznie huta i gdzie zostanie zlokalizowana. Te sprawy zostały rozstrzygnięte parę tygodni później i już wtedy w dziele wielkiego zamierzenia podali nam pomocną, przyjacielską dłoń ludzie radzieccy.

Od projektu wstępnego aż do pomocy w rozruchu

Bez radzieckiej pomocy nie mogło w ogóle być mowy o rozpoczynaniu tak wielkiej budowy. Wszystkie swoje nadzieje opieraliśmy na wszechstronnej braterskiej pomocy Kraju Rad: na dokumentacji radzieckiej, na rysunkach technicznych radzieckich biur projektowych, na dostawach maszyn i urządzeń oraz na pomocy przy budowie i uruchamianiu huty. Dziś z perspektywy 10 lat widzimy, że wszystkie nasze plany budowaliśmy na trwałej i niezawodnej podstawie. Mało tego, w owych 10 latach budowy huty pomoc i gotowość podzielenia się z nami wszystkimi doświadczeniami przeszły wszelkie oczekiwania. Rezultatem tej serdecznej współpracy, widomym pomnikiem przyjaźni polsko-radzieckiej, jest dymiąca kominami i hucząca pracą Huta im. Lenina.

W grupie, która w zimie 1948/49 roku przemierzała cały nasz kraj w poszukiwaniu najdogodniejszego miejsca do budowy kombinatu, można było zauważyć sylwetki późniejszego głównego projektanta huty inż. ZYBINA inż. PLESZKOWA, inż. SIERJAKOWA i wielu innych. Nazwiska te przewijały się następnie przez całe 10-lecie. Kilkunastoosobowy zespół w Instytucie Projektowania Zakładów Hutniczych „Gipromez" w Moskwie poświęcił się wyłącznie pracy nad ustalaniem profilu produkcyjnego i projektowaniem naszej huty. Zapoczątkowana wtedy współpraca trwa do dzisiaj, a nawiązane od pierwszych dni kontakty inżynierów polskich i radzieckich przerodziły się w głęboką przyjaźń.

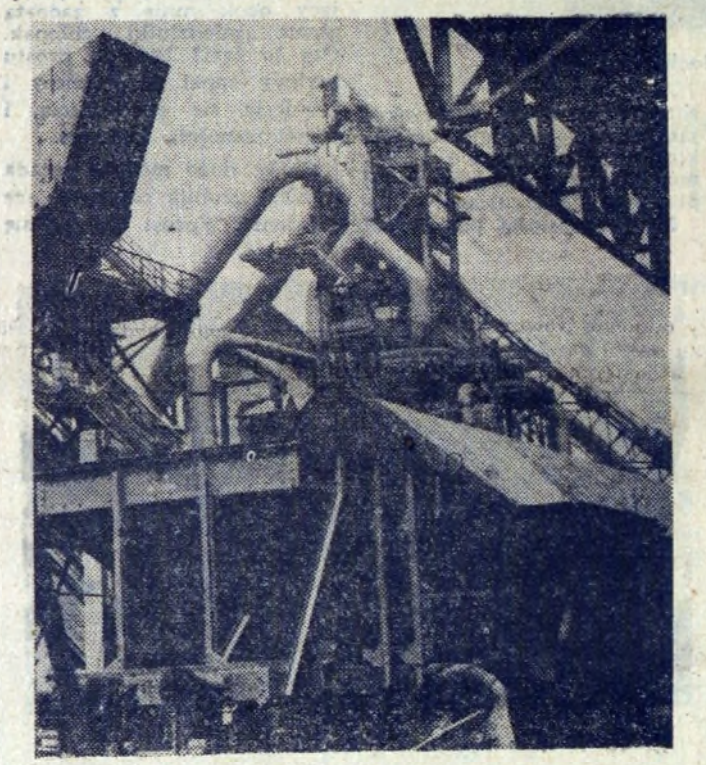

W Wydziale Wielkich Pieców.

Ze Związku Radzieckiego otrzymaliśmy wkrótce projekt wstępny całości huty, następnie projekty techniczne oraz rysunki robocze. Gigantyczna to była praca! Na dokumentację składały się setki grubych tomów, które zgromadzone w jednym miejscu zajęłyby kilka wielkich pomieszczeń archiwalnych w Biurze Projektów, od podłogi aż po sam strop. Dokumentację opracowywał zresztą nie tylko sam sławny „Gipromez". W pracy tej brało ponadto udział z górą 50 radzieckich biur projektowych w tym „Giprokoks" z Charkowa, który zaprojektował nasz Zakład Koksochemiczny, „Mechanobr" z Leningradu, który zaprojektował Aglomerownię, Instytut Ogniouporow z Leningradu, który zaprojektował ZMO, „Stalprojekt" z Moskwy, który zaprojektował Stalownię, „Łotep" z Leningradu, który zaprojektował Siłownię i wiele innych.

Na szczególnie mocne podkreślenie zasługuje fakt, że dokumentacja dla huty zawsze była najnowsza, że starano się

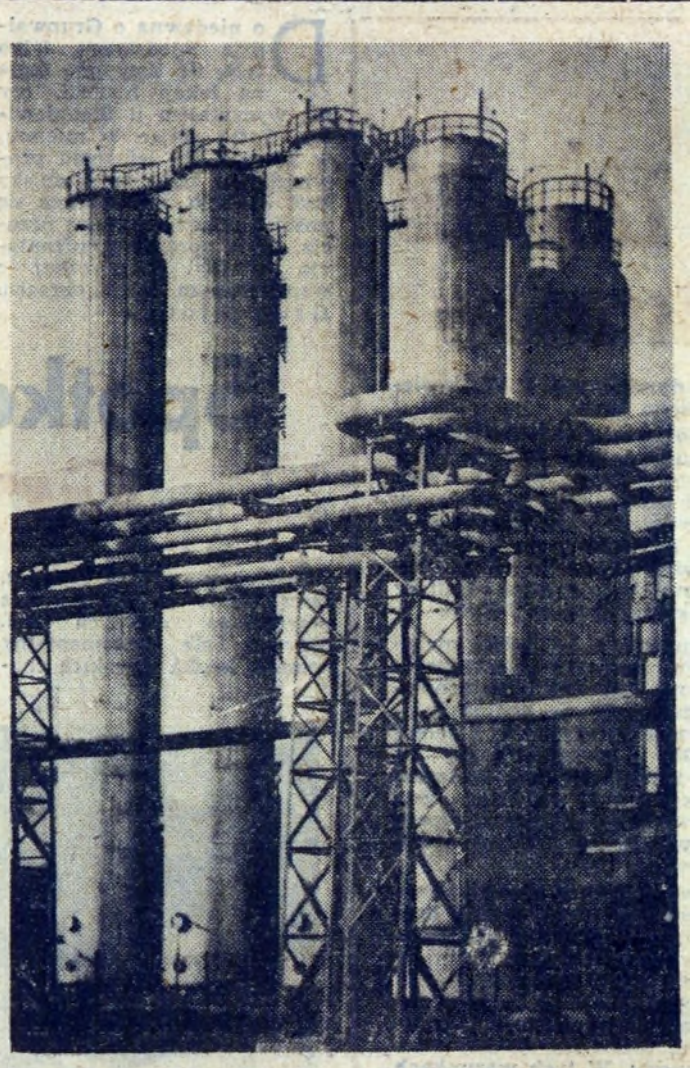

Koksochemia Huty im. Lenina. Fot. R. Wesołowski

zawrzeć w niej ostatnie zdobycze techniki, uzupełniając projekty wszelkimi zmianami, jakie wprowadziła praktyka hutnicza. Słowem, towarzysze radzieccy dzielili się z nami tym, co mieli najlepsze. Nigdy nie zdarzyło się, aby coś otaczali tajemnicą, aby ukrywali jakieś rozwiązania techniczne.

Jeszcze nie rozpoczęła się na dobre budowa huty a już zaczęły nadchodzić transporty maszyn i urządzeń. Niektóre na dobrych parę miesięcy przed terminem. Pierwsze transporty zawierały maszyny dla warsztatów remontowych, dla Wydziału Mechanicznego, Odlewni, WKS. Wkrótce potem nadeszły urządzenia dla ZMO, Siłowni i podstawowych wydziałów huty. W sumie otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego ponad 100 tys. ton maszyn. Jaka to ilość, o tym przekona nas najlepiej pewne porównanie. Gdyby zestawić razem wszystkie wagony, którymi przewieziono ze Związku Radzieckiego same tylko maszyny, utworzyłby się pociąg o długości 60 km. Jego parowóz stałby u nas w hucie, a ostatni wagon... gdzieś pod Katowicami.

Jednocześnie z dostawami maszyn przyjeżdżali radzieccy monterzy. Gościliśmy ich we wszystkich obiektach huty i pozostaną w pamięci jako doskonali fachowcy nie szczędzący trudu, ażeby jak najbardziej ułatwić i przyspieszyć montaż. Bywało często, że w najtrudniejszych momentach sami zabierali się do pracy, ramię w ramię z Mostostalowcami. Wtedy nie było przeszkody nie do pokonania, robota paliła się w rękach. A przy tym wszystkim — skromni, koleżeńscy, serdeczni ludzie.

I następnie w produkcji

Po gorących dniach wprawiania maszyn w ruch, po egzaminie z montażu i z robót instalacyjnych, w którym dopomogli również radzieccy specjaliści — eksperci, problemem dla załóg eksploatacyjnych stało się opanowanie produkcji. Do kogo zwrócić się o przekazanie swoich bogatych doświadczeń, jak nie do przyjaciół ze Wschodu? W hutach Magnitogorska, Zaporożstalu, Azowstalu, Dnieprodzierżyńska pogłębiali nasi hutnicy kwalifikacje, uczyli się od mistrzów nad mistrzami. W sumie przeszkolenie w Związku Radzieckim przeszło ponad 600 pracowników naszej huty. Wszyscy oni z najwyższym uznaniem wyrażają się o stosunku hutników radzieckich do swoich polskich kolegów. Była to świetna wyższa szkoła techniki i organizacji pracy, przebogate źródło doświadczeń, których nie przekazałby żaden zakład w krajach kapitalistycznych, zazdrośnie strzegący tajemnicy zawodowej. Nasi hutnicy nauczyli się dzięki tym wyjazdom wiele, podnieśli swoje kwalifikacje, nabrali zaufania do własnych sił i możliwości. Niejeden sukces produkcyjny, o którym głośno w całym kraju, jest wynikiem twórczego przeniesienia i zastosowania w naszych warunkach doświadczeń radzieckich, chociażby sukcesy wielkopiecowników.

Szczególnie bliskie i cenne kontakty utrzymujemy z siostrzaną hutą w Zaporożu. To właśnie tu zrodziła się inicjatywa wymiany części załóg pomiędzy stalowniami. Wymiana ta przeprowadzona dokładnie przed dwoma laty, wniosła do Stalowni zupełnie nowy, świeży powiew. Nie wszyscy mogą wyjechać do Związku Radzieckiego na przeszkolenie, teraz mieli okazję obserwować radzieckich stalowników pracujących na takim samym jak oni sprzęcie, w identycznych warunkach. Mogli uczyć się na miejscu radzieckiej organizacji pracy, sumienności i dyscypliny, obowiązkowości i pracy w kolektywie. A ci co wyjechali do Zaporoża, mieli okazję zmierzyć swe umiejętności z gospodarzami w szlachetnej rywalizacji pracy.

Nie będziemy tu już powtarzać, ile zdobyczy z tej wymiany został wprowadzonych do Stalowni, gdyż pisaliśmy na ten temat osobno. W każdym razie są to bardzo liczne i cenne usprawnienia. Mówiło się także o wymianie innych załóg np. Wielkich Pieców. Szkoda, że jeszcze nie udało się przeprowadzić wyjazdu do tej pory. Byłoby to ze wszech miar pożyteczne przedsięwzięcie, dające korzyści doprawdy zupełnie niewymierne...

Polak, Węgier...

Znane powiedzenie, ale należałoby tu jeszcze dodać: Polak, Węgier, Czechosłowak i hutnik z NRD, to bratanki. Utrzymujemy bowiem tradycyjną, niemal rodzinną przyjaźń nie tylko z załogą Zaporożstalu, ale i z załogami hut w Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech. Są to podobnie jak nasza, nowe huty, kombinaty, wybudowane po wojnie. Huta Stalinstadt w NRD, Huta im. Klementa Gottwalda w Kuńczycach w Czechosłowacji i Huta Stalinwaros na Węgrzech. Do tej rodziny należałoby jeszcze dokooptować jugosłowiańską nową hutę w Zenicy, z którą nawiązaliśmy już pierwsze nici przyjaźni.

We wspomnianym gronie bardzo się wszyscy lubimy, chętnie się odwiedzamy, ale i pomagamy sobie często i skutecznie. Parę przykładów. Z kilku odwiedzin naszej delegacji Stalinstadtu i rewizyty... wynikła m. in. sprawa pumeksu. Wytwórnia tego cennego materiału budowlanego służącego jako wypełniacz do betonów i jako tworzywo do produkcji prefabrykatów, budowana jest u nas częściowo w oparciu o doświadczenia niemieckie. W 1961 roku nastąpi uruchomienie tej wytwórni w rejonie obiektów granulacji żużla.

W Stalinwaros powstaje zupełnie taka sama jak nasza Walcownia Gorąca. My mamy już doświadczenia, dlaczego nie mają korzystać z nich hutnicy węgierscy? Dwukrotnie gościliśmy walcowników z Huty Stalinwaros i zapewne nie po raz ostatni, bo wyjechali bardzo zadowoleni...

Co roku praktyki wakacyjne odbywają u nas studenci wyższych uczelni technicznych z Drezna, Freibergu, z Koszyc i z Morawskiej Ostrawy. Chwalą sobie te praktyki, więc przyjeżdża ich coraz więcej. Chętnie dzielimy się tym, czego już zdołaliśmy się dopracować w kilkuletniej historii huty. Dla przyjaciół z Węgier, Czechosłowacji, NRD i Jugosławii zawsze mamy otwarte podwoje kombinatu. Przyjeżdżajcie i korzystajcie z naszych doświadczeń, tak jak my korzystamy z Waszych! Tworzymy wszak jedną rodzinę.

JERZY DANEK

Aglomerownia pomyślnie realizuje wnioski z KPT

Dobiegają już 3 miesiące od chwili odbycia KPT w Aglomerowni, zatem istnieje możliwość zorientowania się w przebiegu realizacji wniosków zgłoszonych w trakcie przygotowań i na samej konferencji, których wartość wynosi dość nie bagatelną sumę 2,5 miliona oszczędności. Już dziś można stwierdzić, że realizacja zgłoszonych projektów — które w przeważającej mierze wykonywane są sposobem gospodarczym — przebiega prawidłowo. Niezależnie od kontroli dokonywanej przez Komisję Główną — która nie zaprzestała swojej działalności — sami autorzy troszczą się, aby ich projekty możliwie jak najszybciej zostały zastosowane.

Szereg wniosków dotyczących zmian konstrukcyjnych niektórych urządzeń zostało już wykonanych, pozostałe są w toku realizacji. W pracach tych należy wyróżnić brygady mechaniczne inż. **Klicha, Łacha, Sędzika,** którzy w trakcie wykonawstwa, wprowadzają szereg dalszych udoskonaleń. Oni to m. in. wykonali uszczelnienie taśm spiekalniczych, zmienili konstrukcję łamacza, zgarniaczy i zamknięć 2-sektorowych, wykonali szereg usprawnień systemu wentylacyjnego wg projektu **S. Oldaka** i **E. Oleksego.** Szereg wniosków, szczególnie dotyczących sygnalizacji i bezpieczeństwa, realizuje brygada elektryczna mistrza **Gołąbka.** Wykonano blokady i wyłączniki awaryjne, usprawniono sygnalizację między odcinkiem ssaw i taśmami, zamontowano dodatkowe wibratory itp.

Wszystkie te wnioski pozwalają nie tylko na bardziej prawidłową pracę urządzeń, ich trwałość, ulepszoną technologię, ale także na bardziej bezpieczną i wygodną pracę załogi. Nic więc dziwnego, że do spraw postępu technicznego cała załoga podeszła z dużą powagą. Podobnie jak liczny był udział w zgłaszaniu wniosków, tak liczny jest i w ich realizacji. Zakładana cyfra 2,5 mln oszczędności nie tylko staje się realna, ale istnieją wszelkie podstawy, aby wierzyć w możliwość jej przekroczenia, bowiem wnioski stale jeszcze napływają. Rejestruje je skrupulatnie ob. **Młocek**, który w wielu wypadkach jest ich współautorem. Krzywa pokazująca ilość zrealizowanych wniosków systematycznie idzie w górę, załodze pracuje się coraz lepiej, oszczędności wzrastają.

F. K.

KRONIKA KOMBINATU

WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY

● Istniejąca już od 2-ch lat Przyzakładowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa ma na celu umożliwienie robotnikom przyuczonym do zawodu i posiadającym odpowiednią praktykę zdobycie zasadniczego wykształcenia zawodowego w warunkach dostosowanych do pracy w ruchu ciągłym. Szkoła prowadzi następujące kierunki nauki: elektryczny, mechaniczny i hutniczy.

Nauka w szkole trwa 3 lata i odbywa się w grupach dostosowanych do pracy zmianowej. Absolwenci szkoły otrzymują świadectwa ukończenia pełnej zasadniczej szkoły zawodowej będące podstawą do uzyskania tytułu robotnika kwalifikowanego oraz do wstępu na wyższy semestr technikum wieczorowego lub zaocznego.

W nowym roku szkolnym do klas pierwszych przyjmowani są kandydaci na następujące kierunki: elektryczny, mechaniczny i hutniczy. Warunkiem przyjęcia do tej szkoły jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej, posiadanie co najmniej rocznej praktyki w obranej specjalności i złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki.

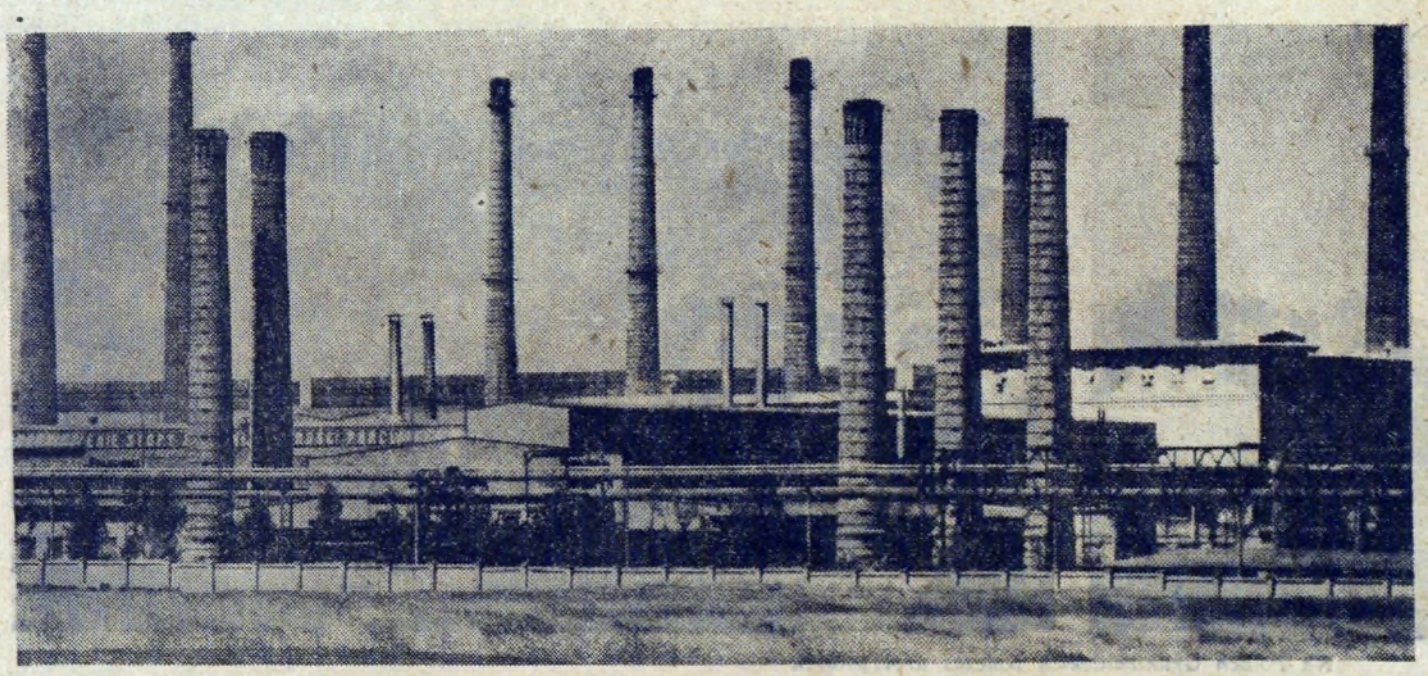

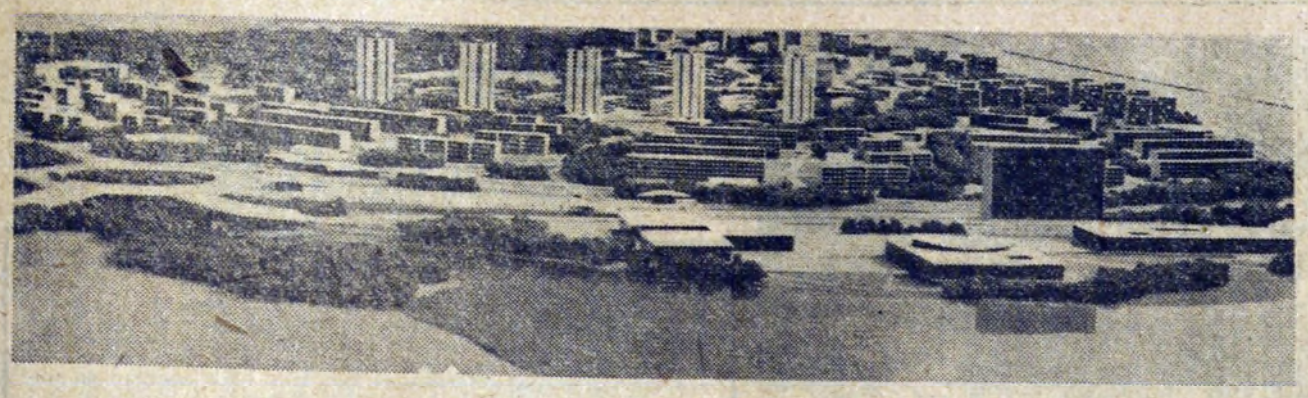

Nie tylko Nową Hutę

SZEROKIM ECHEM ODBIŁA SIĘ W NOWEJ HUCIE WIADOMOŚĆ O UZYSKANIU PRZEZ ZESPÓŁ KRAKOWSKIEGO „MIASTOPROJEKTU" LOKATY NA JEDNYM Z CZTERECH PRZODUJĄCYCH MIEJSC W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE NA EKSPERYMENTALNĄ DZIELNICĘ MOSKWY. JEST ONA SZCZEGÓLNIE CIEKAWA DLA MIESZKAŃCÓW NASZEJ DZIELNICY, GDYŻ NA CZELE TEGO ZESPOŁU STANĄŁ GŁÓWNY PROJEKTANT NOWEJ HUTY DYR. INŻ. TADEUSZ PTASZYCKI, A NALEŻELI DO NIEGO W WIĘKSZOŚCI PRACOWNICY, KTÓRZY OD LAT PROJEKTUJĄ NASZE OSIEDLA. W ZWIĄZKU Z TYM ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO ARCH. T. PTASZYCKIEGO O BLIŻSZE SZCZEGÓŁY INTERESUJĄCEGO NAS ZDARZENIA.

— Wieść o sukcesie krakowsko-nowohuckich projektantów w ZSRR na pewno należy zaliczyć do bardzo radosnych. Ciekawi jesteśmy, jakie były założenia moskiewskiego konkursu?

— Na wstępie chciałbym podkreślić symbolikę całej tej sprawy. Jak wiadomo, dotychczas przede wszystkim my, nasz przemysł, nasze budownictwo korzystały z doświadczeń Związku Radzieckiego. Tym razem daliśmy wkład myśli technicznej dla rozbudowy Moskwy. Celem konkursu, w którym uczestniczyły liczne zespoły z Pragi, Bratysławy, Berlina, Drezna, Sofii, Bukaresztu, Budapesztu, Pekinu, wreszcie Warszawy, Krakowa i oczywiście z miast Związku Radzieckiego, było zaprojektowanie południowej części Moskwy, w rejonie uniwersytetu Łomonosowa.

Zadanie polegało na opracowaniu koncepcji całej dzielnicy, z dokładnym zaprojektowaniem jej części na 15—18 tys. mieszkańców. Miała to być konfrontacja poglądów i kierunków różnych szkół urbanistycznych na zasady formowania nowoczesnej dzielnicy miejskiej. Bardzo ważnym założeniem konkursu było pełne wykorzystanie możliwości radzieckiego przemysłu budowlanego, tj. także zaproponowanie nowych koncepcji przy maksymalnym uwzględnieniu potrzeb mieszkańców, zwłaszcza warunków zapewniających wygodę i estetykę.

— Jakie najcharakterystyczniejsze cechy wyróżniły projekt krakowski od pozostałych nadesłanych na konkurs prac?

— Zasadniczą cechą naszego projektu jest podział osiedla na mikrorejony, służące od 1000—1200 mieszkańcom. Cały układ mikrorejonów tworzy dzielnicę powiązaną siecią wygodnych dróg, terenów szkolnych, terenów zielonych, urządzeń usługowych i socjalnych. Duży nacisk położyliśmy na opracowanie sieci komunikacyjnej, uwzględniając przede wszystkim wielopoziomowe skrzyżowania i powiązanie komunikacji wewnątrzosiedlowej ze stacją metra oraz garażami zbiorowymi. Ze specjalną troską myśleliśmy o przejściach dla pieszych, w tym również o skrótach.

Ukształtowaliśmy dzielnicę o pełni wyrazu dzielnicy mieszkaniowej. Dlatego też projektując budynki mieszkalne 2, 4, i 18 kondygnacjowe grupowaliśmy je w ten sposób, by stworzyły wyraźną sylwetę, harmonijnie uczestniczącą w panoramie. Równie ważne było właściwe zaprojektowanie otoczenia osiedla, które wzbogaciliśmy wodnym zalewem, zielenią i urządzeniami wypoczynkowymi.

Projekt rozwinęliśmy o duży ośrodek międzydzielnicowy z teatrem, halą targową, sklepami, hotelem i innymi usługami ogólnomiejskimi. W ten sposób projekt wyszedł poza ramy, wynikające z samych założeń konkursowych.

— Niewątpliwie mieszkańców Nowej Huty interesują przede wszystkim mieszkania w moskiewskim osiedlu. Czy będą się one różnić czymś od nowohuckich?

— Przede wszystkim warto zaznaczyć, że metraż przypadający na 1 mieszkańca wynosi 13,8 m kw. Jako zasadę przyjęliśmy rozmieszczenie dużych, wieloizbowych mieszkań w budynkach niższych, natomiast mniejsze mieszkania dla młodych małżeństw i osób samotnych znajdują się w budynkach wysokich. Układ przestrzenny kształtuje się m. in. tak, że w każdym mieszkaniu jest duża izba mieszkalna, połączona przy pomocy mebli z urządzeniami kuchennymi oraz zapleczem sanitarnym. Do spania przeznaczone są mniejsze pokoje.

Od prawej: dyr. T. Ptaszycki, inż. J. Ingarden i J. Plesner.

Każdy dom został wzbogacony loggiami i balkonami, a jego otoczenie zielenią. Można jeszcze dodać, że wielkopłytowe budynki o pełnym technicznym wyposażeniu, oprócz cech wymienionych już, charakteryzuje duża ilość mebli stałych. Mimo tego ekonomiczność rozwiązania mieszkań w projekcie moskiewskim jest wyższa od naszej o 15—18 proc., dzięki dużej wydajności technicznej radzieckich baz budowlanych. Jako ciekawostkę można podać, że domy w osiedlu moskiewskim nie będą miały piwnic ani poddaszy. Zastąpią je duże magazyny w sklepach oraz nowoczesne urządzenia w mieszkaniach, jak np. maszyny do mielenia śmieci. Postaraliśmy się też jak najlepiej rozwiązać problem zbyt dużej akustyki.

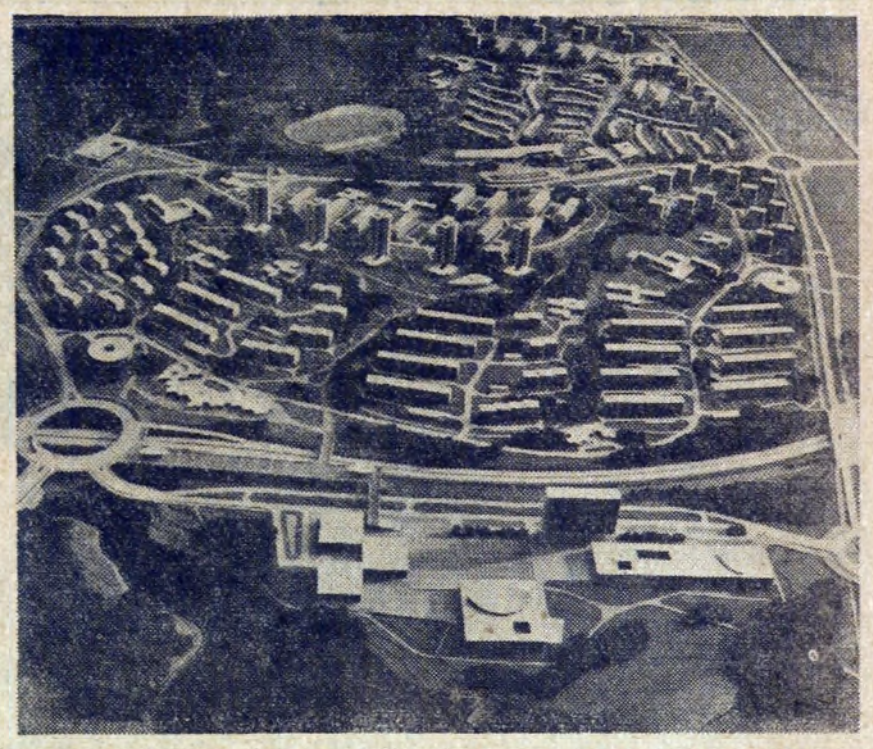

Krakowski projekt nowego osiedla w Moskwie — (na obu zdjęciach powyżej).

Warto jeszcze dodać, że zgodnie z założeniami konkursu na pierwszym planie postawione zostały warunki dla dzieci. Ciekawe może będzie i to, że w parterowych częściach budynku 18-to piętrowych znajdzie się miejsce dla sal klubowych i pokoi przyjęć.

Ponadto dla całego osiedla opracowaliśmy system sieci gazowej, wodociągowej, energetycznej, opracowano też organizację budowy i technologię wytwarzania elementów prefabrykowanych.

W jakiej formie został przekazany na konkurs projekt krakowski i kto wchodził w skład zespołu współpracującego przy jego tworzeniu?

— Projekt składa się z 370 plansz i makiet, które opracowywaliśmy 5 i pół miesięcy. Udostępniliśmy go również naszym kolegom polskim na pokazie zorganizowanym jeszcze przed wysłaniem go do Moskwy. Trzeba nadmienić, że przy całej tej pracy służyły nam doświadczenia zdobyte przy budowie Nowej Huty.

Początkowo zespół nasz składał się z paru osób, a następnie z blisko 40. Chciałbym podać możliwie pełną listę autorów i współpracowników, gdyż wiele z tych nazwisk dobrze jest znanych w Nowej Hucie. Oto one: główny projektant — inż. arch. T. Ptaszycki, projektanci — zespół urbanistyczny — arch. arch. B. Perchałówna, J. Plesner, B. Skrzybalski, S. Juchnowicz, L. Tomaszewski, współpraca — inż. A. Trzecieski, D. Badura, S. Sitarski. Urządzenia terenowe: inż. inż. K. Bajer, A. Kureczek, A. Mirski, E. Otto, R. Pabian, J. Priedl, K. Sura, B. Szulewski. Zespoły architektoniczne: J. Ingarden, M. Ingarden, S. Golonka, K. Chodorowski, T. Janowski, J. Kuciński. A. Kowal. Architektura wnętrz: arch. arch. M. Sigmunt, I. Zaleśna, T. Kwak. Architektura szkół, budynków kulturalnych: W. Korski, D. Mieszkowska, J. Tyszkowski, J. Chronowski, K. Lasek, J. Ręczny. Konstrukcja: inż. inż.: T. Kantarek, A. Domański, A. Grychowski i in .Technologia budow. inż. inż.: J. Unger i W. Gawor. Kierownictwo pracowni arch. H. Markiewicz.

— Dziękujemy za bliższe informacje o konkursie i udziale w nim krakowskiego „Miastoprojektu". Mamy nadzieję, że nie będzie to jedyny międzynarodowy sukces naszych architektów i inżynierów i że wkrótce znów będziemy mieli okazję usłyszeć równie miłą nowinę, jak ta o waszej nagrodzie.

Rozmowę przeprowadziła
IRENA KOZIELSKA

To nie były słowa
bez znaczenia

Różne bywają noce nad kombinatem. Chmurne, ponure, otulające szczelnie mgłą każdy załom murów i każdy krzew wzdłuż drogi. Albo usiane gwiazdami i łagodnie błękitne. Ale zawsze każdą noc rozświetlają szeroko łuny z huty, czerwone, pomarańczowe i fioletowe łuny gasnące szybko lecz stopniowo, jak ognie sztuczne nad rzeką. Te najbliższe, najpiękniejsze łuny, tuż niemal za bramami kombinatu, to Stalownia i jej wielka hala martenów. Każdy spust stali rozświetla jej wnętrze jak nadnaturalnie wielki lampion i maluje na nocnym firmamencie kolory niezwykłe dla każdego innego nieba, poza nowohuckim.

W dzień nie wygląda to tak malowniczo, traci wiele z groźnego piękna, jest tylko zwykłą czynnością powtarzaną setki razy na wszystkich martenach huty. Niebezpieczna, rozpalona do czerwoności lawa płynie coraz spokojniej, ciszej, jest już tylko produktem, a nie częścią feerycznej nocy, którą się pamięta jako jedno z najpiękniejszych wspomnień o kombinacie. Nie, nie ma na codzień ani cienia poezji w twardej pracy, ujętej w ścisłe harmonogramy. Nie ma? A jednak...

Zmiana B mistrza *Eugeniusza Jeziorka* pracuje obecnie na 7 martenie w dzień. Jest ona częścią całej brygady 7 martena, trzecią częścią kilkunastoosobowego kolektywu. Gdy rozmawiamy z mistrzem Jeziorkiem czy z I wytapiaczem *Franciszkiem Paruchem*, żaden z nich nie wyodrębnia swojej zmiany od całości brygady, każde słowo o realizacji zobowiązań dotyczy pracy wszystkich. Rozmowa toczy się w najbardziej naturalnych warunkach, kilka metrów od olbrzymiego martena, w temperaturze zbliżonej do tropikalnej, tym bardziej, że w upale parują nasiąkłe deszczem ubrania nas, przybyszów z zewnątrz. Główny temat: wykonanie zobowiązania na 7 martenie dające w efekcie 1.550 ton ponadplanowej produkcji na 10 dni przed Świętem Odrodzenia. Są jeszcze tematy poboczne, wynikające z faktu, że na martenie trwa nieprzerwanie praca. Właśnie w tej chwili pobiera się próbę stali. Ze sposobu iskrzenia próbki płynnej stali ocenia się zawartość węgla. Oczywiście nie jest to naukowy sposób badania, które z kolei jest dokonywane w laboratorium. To pierwsze, próbne daje jednak hutnikom rozeznanie, wystarczy, by zorientować co należy robić dalej. Decyduje w tym wypadku wprawa i doświadczenie.

W hali martenów.

I tym razem wytop jest właściwy. Kończy się mała dygresja w naszej rozmowie i powracamy do zasadniczej sprawy, jak można było osiągnąć tak wysokie wykonanie zobowiązania, wyższe niż na wszystkich innych martenach w Stalowni. Pierwsza zasada, to dobra konserwacja pieca, czyli rzetelna, dbała praca każdej zmiany na 7 martenie przez cały rok, troska o piec i wszystkie jego urządzenia. Np. na 7 martenie nie zapomina się o systematycznym sprawdzaniu i oczyszczaniu kratownic z żużla, dokonuje się dokładnie reperacji pospustowych, dobrze prowadzi termicznie piec, co jest szczególną zasługą F. Parucha.

Wyprodukowanie ponad plan na cześć 22 Lipca 1550 t stali już w pierwszej połowie miesiąca było dowodem do jakich rezultatów potrafi dojść załoga naszej Stalowni. Następne tygodnie miały pokazać jak załoga ta potrafi się zmobilizować w obliczu niespodziewanych trudności. Lecz wróćmy do sprawy zobowiązań. W rozmowę wplotły się nowe nazwiska, których nie można było pominąć, gdy chodzi o realizację zobowiązań lipcowych. Oprócz mistrza Jeziorka i I wytapiacza Parucha wzięli w niej udział: II-gi wytapiacz *Józef Siejka*, III-ci wytapiacz *Jerzy Jakubowski*, *Zbigniew Kocoń*, *Tadeusz Ginalski* ze zmiany B, następnie ze zmiany A I wytapiacz *Jan Gajewski*, II wytapiacz *Józef Woźniak*, III wytapiacz *Franciszek Żywczak*, *Bronisław Kukułka*, *Jan Rachtan* oraz ze zmiany C I wytapiacz *Bronisław Dymek*, II wytapiacz *Wojciech Kaim*, III wytapiacz *Stanisław Wolak*, *Stanisław Grudzień* i *Józef Curyło*. Czy to już wszyscy?

W czynie lipcowym wzięła udział cała załoga hali martenów, więcej, całej Stalowni. Do 11 bm. I marten dał 600 ton stali ponad plan, II — 250 ton, III — 530, VIII — 740, oprócz wyników osiągniętych na 7 martenie. Wszyscy mistrzowie zobowiązali się nie przekroczyć 7% nietrafionych wytopów.

A oto z czym wystąpili inni: oddział zestawów, wlewków i striperowni podjął się uporządkowania składu wlewków, oddział wsadu zobowiązał się wydobyć z dołu żużlowego dwie czasze żużlowe, które wpadły tam w czasie przewozu, oddział przerobu złomu postanowił pomalować na jasny kolor wszystkie narożniki budynków w celu zwiększenia bezpieczeństwa przy przetaczaniu wózków z korytami wsadowymi, załoga kafaru złomu — wyrównać od strony północnej podłoże i ułożyć na nim zużyte płyty spodowe, a od pozostałych stron uzupełnić obrusowanie z belek, oddział strzałowy zobowiązał się doprowadzić wodę z wydziału zieleńców na swój oddział, następnie wybudować szopę podręczną na narzędzia i urządzenia sanitarne dla załogi. Ogółem wartość wszystkich podjętych i realizowanych obecnie do końca zobowiązań w Stalowni wynosi 6 mln zł.

Dzielna załoga tego ważnego wydziału kombinatu ma czym powitać święto 22 Lipca. I choć przyszły teraz dni ciężkich zmagań z nieoczekiwanymi trudnościami, będącymi następstwem trudności na Zgniataczu, wyjdzie z nich na pewno zwycięsko, jak to zwykle bywa, gdy w pracę umie się włożyć nie tylko wszystkie umiejętności i siły, ale także serce.

ik

CZYTELNICY piszą

Konieczna jest ostrożność

Naszą hutę odwiedza ostatnio wiele wycieczek z kraju i z zagranicy — pisze do nas pracownik Transportu Kolejowego **WŁODZIMIERZ PARUK.** Cieszy nas to, że nasz kombinat wzbudza ogólny podziw — zresztą mamy się czym pochwalić. Jest jednak druga ujemna strona tego zagadnienia. Chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa ludziom nie znającym przepisów bhp. Poruszam tę sprawę, póki jeszcze nie zaistniał wypadek wśród zwiedzających. Jak zauważyłem, już kilkakrotnie wycieczki przybywające na estakadę od strony wielkich pieców są narażone na niebiezpieczeństwo, bo przewodnicy nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków. Wydaje mi się, że każdy przewodnik winien przestrzegać przepisów bhp obowiązujących w naszej hucie. Również i mistrz jako gospodarz, winien zwrócić uwagę na bezpieczeństwo wycieczki w swoim rejonie.

Przypadek o którym piszę miał miejsce na estakadzie obok pomieszczenia mistrzów, gdzie służbę w tym czasie pełnił ob. Jagiełło. Wycieczka składająca się z kilkudziesięciu osób rozeszła się po terenie, a przewodnik grupy stał w tym czasie na pomoście przy torze 114 gdzie kursuje transferkar pod napięciem dowożący rudę do sortowni.

Pytam się Panie Redaktorze dlaczego przewodnik nie zna obowiązujących u nas przepisów bhp, jak również nie wiem dlaczego mistrz nie zwrócił mu uwagi na niebezpieczeństwo zagrażające znajdującym się obok ludziom.

Piszę o tym dlatego, że niedawno niemal sam w czasie pełnienia służby byłbym się stał przypadkowym sprawcą nieszczęścia. W tym czasie stałem z parowozem przy ukresie toru 113 a obok przy następnym torze stał drugi parowóz, naprzeciw którego stały talboty z koksem. Między parowozem a talbotami była wolna przestrzeń. Po przeciwnej stronie na pomoście stała grupa wycieczkowiczów. Na otrzymany przez ustawiacza sygnał ruszyłem parowozem. W tym momencie wyskoczyła zza talbotów para wielce zakochanych i zamyślonych wycieczkowiczów, trzymających się czule za ręce i przebiegała tory tuż przed nadjeżdżającym parowozem. Nie obudziły ich z zamyślenia ostre gwizdy ustawiacza, oprzytomnieli dopiero na donośny jego krzyk. A całość akcji rozgrywała się w odległości około 3 m od parowozu. Do końca dnia, byłem jakoś zaszokowany i ciągle miałem przed oczyma wizję niedoszłego wypadku, którego byłbym mimowolnym sprawcą. Nie wyobrażam sobie wprost jakbym zareagował na to psychicznie.

Gdy kwitną kwiaty

Obraz jak z sielanki. Poletko bielszych od śniegu lilii, kolorowe róże, goździki. Nad kwieciem uwijają się pracowicie pszczoły. Stajesz zdumiony nie wierząc własnym oczom: jak to na terenie Kombinatu autentyczny ogród rozścielony niczym barwny kobierzec kwiatów pomiędzy kafarem, gdzie rozsadzają zakrzepłe stalowe „wilki" i kominami ZMO? Tak, nie myli nas wzrok. Jesteśmy w „fabryce" kwiatów dla potrzeb Kombinatu i dla pracowników.

Ogród jest starannie wypielęgnowany, każdy metr kwadratowy jego powierzchni wykorzystano do maksimum. Tu niewielka szkółka drzewek i krzewów — obok pole goździków, dalej tulipany, gladiole, lilie i róże. Zapachy niczym w pierwszorzędnej perfumerii. A tuż obok, dosłownie parę metrów dalej świszczą parowozy, dudnią wagony po torach, huczy pracą Kombinat.

Ogrodnik, szczupły, wysoki, ogorzały od słońca — nazywa się **Franciszek Szredel.** Mały ogród, a obroty ma na skalę wcale, wcale gospodarstwa. Proszę pomyśleć: ogrodnik i cały jego personel nie przekraczający 14 osób łącznie z dozorcami, dostarcza co roku na potrzeby huty i pracowników ok. 100 tys. sadzonek kwiatów. W ubiegłym roku nawet 120 tys. sadzonek. Przychód ze sprzedawanych kwiatów, a przecież sprzedaje się ich tylko niewielki procent, wynosi ok. 400 tys. zł. Największym powodzeniem cieszą się begonie, szałwie, astry, lobelie i tagetes. Oprócz tego ogród dostarcza rocznie ok. 8 tys. kwiatów doniczkowych: palm, asparagusów, paproci, prymulek, fiołków alpejskich, cynerii i innych, których nazwy laikowi niewiele mówią.

Duma ogrodnika jest 6 cieplarni i ok. 600 okien inspektowych. Tym bardziej, że wykonano to wszystko systemem gospodarczym z materiału odpadowego pozbieranego po hucie. Ze starych desek, nadtłuczonych cegieł i kawałków szkła. Z biegiem czasu nasza hutnicza „fabryka kwiatów" unowocześniła się. Zerwano z wypożyczaniem koni do transportu i do innych prac. Zastąpiono drogie i niewydajne zwierzęta jednym stalowym

A oto ogrodnik Franciszek Szredel przy różach.

rumakiem na dwóch kółkach — zgrabnym ciągnikiem marki „Ursus". Tą maszyną pracuje się i lepiej i taniej. Nadaje się ona zresztą nie tylko do transportu i do orania, ale nawet do koszenia trawy. Słowem, mechanizacja odniosła jeszcze jeden triumf.

Już za parę miesięcy znikną niestety cieplarnie i kwiaty z ogrodu w Kombinacie. Na ten skrawek ziemi wkroczy... stalownia konwertorowa. A więc przymusowa przeprowadzka. Dobrze jednak, że na czas pomyślano o zabezpieczeniu nowego terenu. Już Kombinat, który docenia swoje „zielone płuca" i rozkochał się w kwiatach, nie obejdzie się bez „fabryki kwiatów".

Nowy ogród znajdzie pomieszczenie w rejonie za Gabinetem Ochrony Pracy. Zarezerwowano tu obszar liczący ok. 6,5 ha. Niestety „Miastoprojekt" nie spieszy się z przygotowaniem dokumentacji. Mijają terminy za terminami, a o ogrodzie ciągle cicho. Ogród będzie nareszcie miał charakter stały. Zostanie tu zbudowanych 12 cieplarń wraz z obiektami gospodarczymi. Projektuje się 1000 okien inspektowych. Będzie to masowa hodowla drzewek, krzewów i kwiatów, zaspokajająca całkowicie potrzeby dekoracyjne huty, a nawet w pewnym stopniu i dzielnicy. Ogród z prawdziwego zdarzenia, dużo piękniejszy od dotychczasowego, wciśniętego w zamknięty teren huty.

jd

Foto: R. Wesołowski

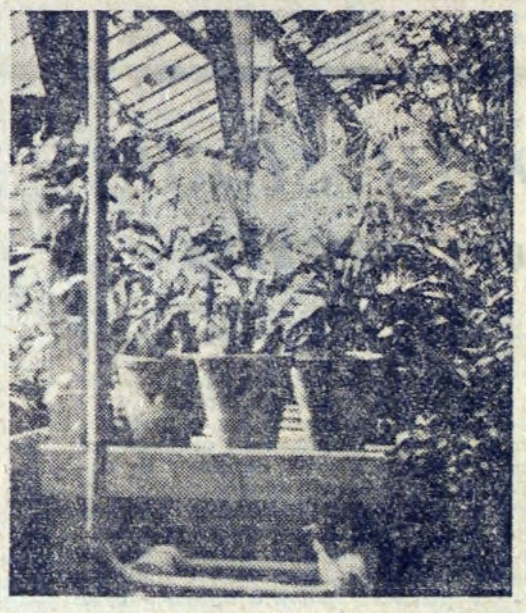

W cieplarni dojrzewają palmy. Rośnie tu nawet oryginalna figa.

O czym zadecyduje trzecia KSR?

W dniu 27 bm., tj. we środę, w dużej sali konferencyjnej w budynku „Z", odbędą się obrady trzeciej z kolei w tym roku Konferencji Samorządu Robotniczego Huty. Właściwie, w trybie roboczym, Konferencja obradować będzie dopiero po raz drugi, ponieważ — jak pamiętamy — w maju br., w przeddzień obchodu Dnia Hutnika i uroczystości jubileuszowych Huty, odbyło się jedynie nadzwyczajne uroczyste posiedzenie, ze specjalnym programem.

Nic więc dziwnego, że stosunkowo wiele spraw oczekuje rozpatrzenia przez Konferencję i dlatego bogaty porządek jej obrad. Dyrektor naczelny w swym referacie wprowadzającym, scharakteryzuje działalność Huty w okresie I półrocza br., które zamknęliśmy mimo wielu trudności nieznacznym przekroczeniem zadań planowych, zarówno w produkcji globalnej, jak i w produkcji towarowej.

Skrócona analiza, zawierająca zestawienie wykonania zadań i najważniejsze wskaźniki, osiągnięte przez poszczególne jednostki organizacyjne, wraz z krótką charakterystyką ich pracy — którą otrzymają członkowie Konferencji, ułatwi na pewno orientację w tych sprawach i ewentualne wystąpienia w dyskusji. Mimo bowiem wykonania z nadwyżką planów pierwszego półrocza, za wyjątkiem jedynie produkcji aglomeratu, wiele jeszcze jest do zrobienia i usprawnienia, aby zabezpieczyć realizację planów rocznych. Wskazują na to zresztą poważne trudności produkcyjne, które przechodzimy w ostatnim okresie, jakkolwiek z przyczyn w znacznej części niezależnych od załogi Huty.

Na tle oceny ogólnej działalności Huty w I półroczu, zostaną przedłożone do zatwierdzenia w formie uchwał dwa ważne dokumenty, już poprzednio zresztą dosyć obszernie przedyskutowane przez załogi.

Pierwszy z nich, to regulamin premiowania pracowników umysłowych Huty wraz ze wszystkimi załącznikami. Będzie to już tekst parokrotnie przepracowany i uzgodniony ze Zjednoczeniem Hutnictwa Żelaza i Stali oraz Departamentem Zatrudnienia i Płac w MPC, a zatem w wersji ostatecznej. Ponieważ na ten temat podawaliśmy już obszerne informacje, nie będziemy nad tym dłużej się zatrzymywać.

Drugim dokumentem, który Konferencja ma zatwierdzić, również podejmując odpowiednią uchwałę, są „Zasady rozliczeń międzywydziałowych w ramach wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego Huty", czyli tzw. popularnie kodeks rozrachunkowy. Był on już przedmiotem rozważań i oceny zarówno w trybie administracyjnym, jak i na forum organów samorządu robotniczego, tj. Prezydium i Plenum Rady Robotniczej oraz Oddziałowych Rad Robotniczych.

W wyniku tych dyskusji wniesiono do pierwotnego projektu pewne poprawki i obecnie Konferencja zakończy ten pierwszy okres prac. Ze względu na zmieniającą się sytuację produkcyjną, warunki pracy poszczególnych jednostek organizacyjnych oraz inne okoliczności o charakterze niestałym, które wywierają niewątpliwy wpływ na przyjęte zasady rozliczeń międzywydziałowych, nie traktuje się obecnego kodeksu w formie przedłożonej Konferencji jako jego ostateczną redakcję, lecz przewiduje się możliwość wprowadzania doń, w razie potrzeby, uzasadnionych zmian i uzupełnień. Tym niemniej zatwierdzenie tego dokumentu w formie uchwały Konferencji stwarza niezbędne warunki w poszczególnych jednostkach organizacyjnych dla porównywania poniesionych nakładów z osiąganymi wynikami i prowadzenia działalności opartej naprawdę na zasadach gospodarności.

Również w oparciu o ocenę wyników pracy Huty w pierwszym półroczu br. Konferencja podejmie uchwałę w sprawie dalszej realizacji uchwały IV Plenum KC PZPR. Sprawa na pewno bardzo istotna, która zajęła się u nas żywo i gorąco przy szerokim współudziale załogi robotniczej i kadr inżynieryjno-technicznych w czterech pierwszych miesiącach br., tj. w okresie przygotowań, a następnie przeprowadzania Konferencji Partyjno-Technicznych.

W wyniku tych prac został zebrany, nie mówiąc o mobilizacji załogi w zakresie realizacji zadań produkcyjnych, bogaty materiał w postaci kilku tysięcy wniosków zmierzających do poprawy działalności Huty na wielu odcinkach i stanowiskach pracy oraz wprowadzenia osiągnięć nowoczesnej techniki w dużym i w małym zakresie. Rzecz obecnie w tym, aby nie zmarnować cennej inicjatywy, wielu wartościowych pomysłów i propozycji, opartych na dobrej znajomości swego miejsca pracy, lecz wykorzystać je z pożytkiem dla Huty i dla samych pracowników.

Stwierdzić należy, że w okresie ostatnich kilku tygodni zainteresowanie i aktywność skoncentrowana wokół tych ważnych problemów znacznie się zmniejszyła, miejmy nadzieję, tylko przejściowo, w związku z okresem letnim. Właśnie uchwała Konferencji ma za zadanie ustalić dalszy ramowy plan działania, wykorzystując w tym celu uchwały podjęte przez Plenum Komitetu Fabrycznego Partii oraz przez Plenum Rady Zakładowej w sprawie stanu szkolenia zawodowego załogi Huty — aby nie dopuścić do usunięcia tych spraw na dalszy plan i uniknąć w ten sposób niebezpiecznej straty czasu. Równocześnie Konferencja w swej uchwale ustali pewne zmiany, zmierzające do zaktualizowania planu zamierzeń organizacyjno-technicznych Huty na 1960 r. na podstawie doświadczeń i bardziej szczegółowych opracowań sporządzonych w minionych dwóch kwartałach.

To są główne sprawy o charakterze produkcyjno-ekonomicznym, które Konferencja ma za zadanie rozstrzygnąć. Obok nich na porządku obrad znajdują się sprawy tzw. organizacyjne, wymagające usankcjonowania przez najwyższy organ samorządu robotniczego. W tej grupie spraw Konferencja ma podjąć uchwałę legalizującą działalność ogólnie przyjętych od trzech kwartałów w praktyce naszego życia i to z jak najlepszymi rezultatami, tzw. „małych KSR", czyli Konferencji Samorządu Robotniczego działających w podstawowych wydziałach, w pionach i zakładach. Uchwała Konferencji określi zakres usprawnień, skład osobowy i tryb działania tych szczególnie ważnych w warunkach Kombinatu organów samorządu robotniczego, wprowadzając niezbędną jednolitość form i metod ich działania.

Następnie Rada Zakładowa wnosi projekt uchwały, mocą której już cała załoga Huty, poczynając od dnia 1 lipca br. będzie opodatkowana na Fundusz Budowy Szkół — pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego w wysokości 0,5 proc. swych poborów brutto. Innymi słowy uchwała ta ma zalegalizować świadczenia na rzecz budowy szkół Tysiąclecia również i ze strony dotychczas „opornych" ok. 5 proc. pracowników Huty (95 proc. załogi już zadeklarowało świadczenia), oraz nałożyć ten obowiązek również i na pracowników podejmujących dopiero pracę w Kombinacie. Propozycja na pewno jak najbardziej słuszna i mająca pełne poparcie załogi.

Wreszcie Komitet Fabryczny ZMS w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim ZMS i instancjami związkowymi wnioskuje nadanie, drogą uchwały KSR, dwóm przodującym brygadom młodzieżowym w okresie II kwartału br., a mianowicie brygadzie zatrudnionej na w. piecu nr 2 pod kierunkiem tow. inż. **J. Sitka** i brygadzie Remontów Pieców Hutniczych pod kierunkiem tow. **W. Pietrasa** — tytułu „Brygady Pracy Socjalistycznej".

Mgr JAN CHOMA

W poszukiwaniu nowego materiału do wymurówki konwertorów

Dobry, przewidujący gospodarz nie czeka aż sytuacja postawi go wobec konieczności podjęcia produkcji jakiegoś nowego asortymentu, w którym nie ma żadnego doświadczenia ani praktyki. Takim gospodarzem spoglądającym bystro w przyszłość jest Zakład Materiałów Ogniotrwałych naszej huty. Już dziś, chociaż konwertory są dopiero w planie inwestycyjnym, myśli się tu nad wyprodukowaniem jakiegoś najkorzystniejszego materiału ogniotrwałego do wymurówki konwertorów stalowych. I co najważniejsze, materiału z krajowego surowca!

Zakłady hutnicze, posiadające już konwertory stalowe, stosują najczęściej do ich wymurówki wyroby magnezytowe, peryklazowo-spinelowe. Także u nas można by oczywiście skorzystać z tych doświadczeń i to byłoby najprostsze rozwiązanie sprawy. Ale sęk w tym, że Polska nie posiada prawie w ogóle złóż magnezytowych, trzeba by więc surowiec ten sprowadzać z zagranicy za dewizy. Mamy natomiast sporo dolomitu i nad tym właśnie surowcem postanowili popracować nasi specjaliści ceramicy z ZMO.

Trudność jest dwojakiego rodzaju: po pierwsze nie ma jeszcze u nas w kraju ani jednego konwertora, na którym można by prowadzić prace badawcze — pierwsze mają być uruchomione w hucie i po drugie dolomit ma pewną bardzo nieprzyjemną wadę. Sam materiał, jako też wytworzone z niego wyroby, szybko ulegają rozpadowi pod wpływem działania wilgoci zawartej w powietrzu. Wyrobów dolomitowych nie można więc przechowywać nawet paru dni.

Prace badawcze prowadzone w ZMO idą w kierunku pokonania złych skłonności dolomitu. Wyprodukowano tu już pierwszą próbną partię wyrobów dolomitowych tzw. półstabilizowanych, smołowanych — liczącą ok. 5 ton. Teraz powstał problem wypróbowania tych wyrobów w praktyce, w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do konwertorów.

Próby przeprowadzono wymurowując nowymi wyrobami 15-tonowe kadzie stalownicze w Hucie „Zygmunt". Egzamin wypadł raczej pomyślnie, a w każdym razie próba przyniosła spory zasób doświadczeń. Dalsze badania i próby zostały już przeniesione ze Śląska na teren naszej huty. Mamy nadzieję, że przyniosą one z czasem spodziewane rezultaty, że uda się wyprodukować materiał o optymalnych własnościach, zanim jeszcze pierwszy konwertor... będzie w budowie.

A teraz o ludziach, którzy wyszli na spotkanie idących dni, o niecierpliwych, pełnych inicjatywy i pasji badawczej naukowcach oraz praktykach. Pracami kieruje prof. dr JERZY KONARZEWSKI z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. W ZMO udział w doświadczeniach biorą: kierownik zakładu mgr inż. WŁADYSŁAW BIEDA, mgr inż. WIESŁAW PIĄTKOWSKI, inż. HANNA LAURECKA, mgr inż. JADWIGA STRAMA. Poświęcając niejedną godzinę poza normalną pracą, nieustępliwie krok po kroku dążą do wytkniętego celu. Powodzenia Waszej inicjatywie!

jd

Tam spędzimy słoneczne dni sierpniowe

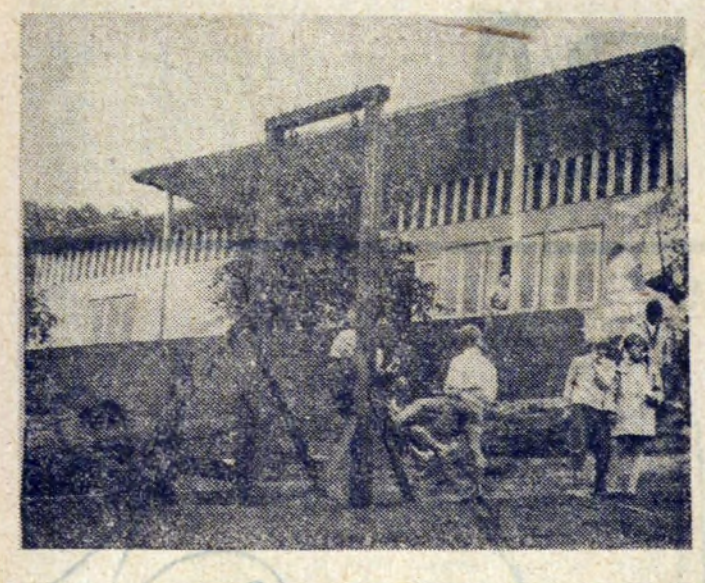

Nowoczesny pawilon z ośrodka campingowego PBM Nowa Huta

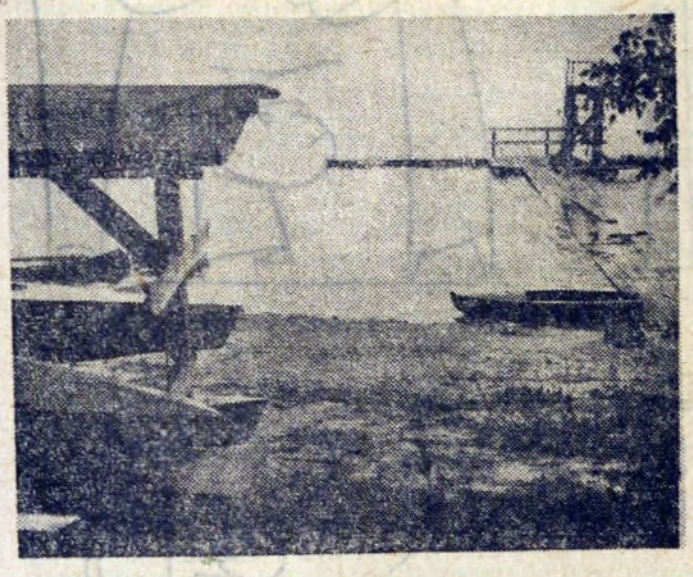

Przystań kajakowa

Stary pełnomorski jacht, o pięknej, wysmuklej linii kadłuba, majestatycznie górujący ze swego wysokiego stojaka ponad nadbrzeżną łąką małej zatoki, stanie się wkrótce niejako symbolem ośrodka wczasowo-campingowego nad Jeziorem Rożnowskim, organizowanego przez Radę Zakładową huty dla jej pracowników. Będzie to niezawodnie drogowskaz dla wszystkich nowohucian, którzy zapragną spędzić swój urlop w górach i nad wodą, w warunkach może nieco prymitywnych, raczej obozowych, ale za to na łonie natury, w bezpośrednim z nią kontakcie.

Ile uroku posiadają tego rodzaju wczasy campingowe, opowiedzą Wam zapewne z entuzjazmem ci wszyscy, którzy je w podobny sposób już nieraz spędzili. Nowicjuszy zapewniamy, że nie ma się czego obawiać, byle by tylko kochać przyrodę, umieć rozkoszować się jej darami i nie liczyć na zbytnie wygody. Odpoczynek nad wodą w połączeniu z uprawianiem sportów wodnych, a w dodatku jeszcze w otoczeniu gór, z możliwością urządzania w nie wycieczek, to już zupełny raj dla ludzi o zamiłowaniach turystyczno-sportowych.

Ośrodek oprócz 21 wygodnie urządzonych domków campingowych zaopatrzony będzie w odpowiednią ilość kajaków, „uzbrojonych" w żagle lub motorki oraz dwie łodzie motorowe i żaglówkę. Ponadto organizatorzy obiecują zapewnić uczestnikom korzystającym z ośrodka jednorazowy gorący posiłek dziennie. I to wszystko za minimalną opłatą. A więc warunki campingu nad Jeziorem Rożnowskim zapowiadają się zachęcająco. Zresztą samo jezioro obfituje w ryby różnego gatunku, a to przecież raj dla wędkarzy, którzy znajdą tu doskonałe pole do popisu. Okoliczne lasy nie poskąpią znów grzybów i jagód, które tak chętnie zbierają, a jeszcze chętniej zjadają dzieciaki.

Z okien domków campingowych roztacza się wspaniały widok na malowniczy zakątek jeziora.

Co najważniejsze woda w zatoce, nad którą rozsiądzie się nasz obóz campingowy, jest raczej płytka, brzeg łatwo dostępny, a dno obniża się tutaj stopniowo, umożliwiając bezpieczną kąpiel przybrzeżną nawet dla dzieci. Są to przymioty rzadko spotykane nad Jeziorem Rożnowskim, które słynie z urwistych, skalistych brzegów, przeważnie bardzo głębokich i przez to właśnie niezwykle malowniczych.

Lokalizacja ośrodka w osadzie Kobylegródek — Bartkowa jest również niezwykle korzystna ze względów komunikacyjnych. Leży bowiem w pobliżu szosy prowadzącej do Rożnowa, o kilka zaledwie kroków od przystanku PKS-u, a od Kobylegródka — dużej wsi posiadającej dobrze zaopatrzoną spółdzielnię i gospodę, dzieli je najwyżej 2—3 km drogi. Zresztą w najbliższym sąsiedztwie znajduje się kiosk, gdzie w każdej chwili można nabyć napoje, słodycze a nawet konserwy mięsne.

— Stale przebywamy na wodzie, robimy wypady do pobliskiej miejscowości i do lasu na grzyby i jagody — mówi jeden z wczasowiczów **Bronisław Kurowski.** — Nawet mój sześcioletni synek nie chce słyszeć o powrocie do domu — wtrąca się do rozmowy **Julian Solarz.** Koszt 12-dniowego pobytu w ośrodku campingowym PBM Nowa Huta wraz z całodziennym wyżywieniem wynosi zaledwie 150 zł. Poważne dotacje na ten cel przeznaczyła bowiem Rada Zakładowa wymienionego przedsiębiorstwa.

Przed pożegnaniem z wczasowiczami z Nowej Huty — **Józef Tofil** proponuje mi przejażdżkę łodzią motorową. Oczywiście korzystam z okazji.

Opodal na horyzoncie widnieje jak na dłoni, bo niedaleko, wabiąca nas swą dziką tajemniczością, romantyczna „małpia wyspa", sterczęca samotnie pośród bezmiaru wód — idealna przystań dla niedalekich wypadów kajakowych. Dużą atrakcją mogą stać się również, oryginalne „kuligi" kajakowe, organizowane przy pomocy łodzi motorowej, ciągnącej za sobą cały sznur kajaków.

A więc sierpień spędzamy już na pewno w nowym ośrodku nad jeziorem. Powetujemy tam sobie niezawodnie stratę

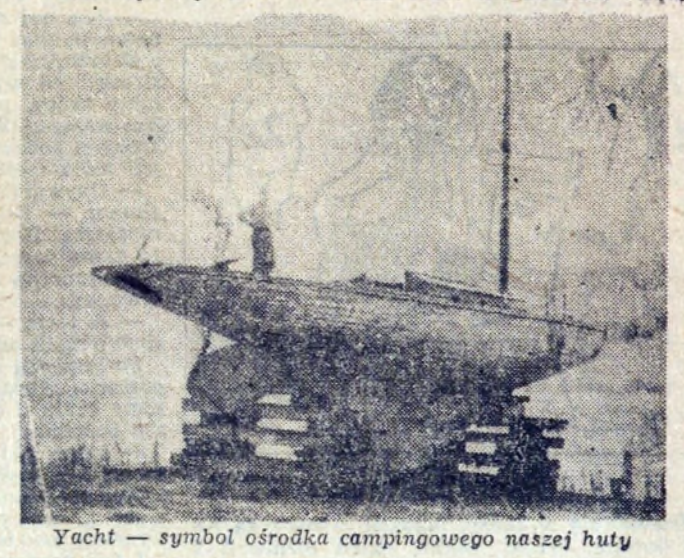

Yacht — symbol ośrodka campingowego naszej huty

Na przeciwległym brzegu zatoczki zagospodarował się już na dobre ośrodek campingowy Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Nowej Huty. Jest on dobrze zaopatrzony w sprzęt żeglarski. Oprócz 23 domków campingowych znajduje się ładnie zaprojektowany, kolorowy, wygodny pawilon, w którym mieści się świetlica i jadalnia. Zastajemy tu 18 rodzin budowniczych Nowej Huty. Mimo niesprzyjającej aury, wczasowicze są zadowoleni z pobytu nad malowniczym jeziorem.

kapryśnego lipca, w którym pogoda uniemożliwiła szybsze zorganizowanie ośrodka, niż było to pierwotnie planowane. Udając się nad jezioro, najlepiej będzie przejechać PKS-em całą trasę z Krakowa do Nowego Sącza i tam dopiero przesiąść się na autobus kursujący 2 razy dziennie do Rożnowa. Wysiadamy na przystanku Kobylegródek — Bartkowa. Słynny jacht wskaże nam drogę. A potem jesteśmy już na miejscu.

Tekst i zdjęcia:

B. DZIEKAN

Nad zalewem w Nowej Hucie

SPORT

Rezerwa Hutnika będzie walczyć o III ligę

Piłkarze drugiej drużyny Hutnika walczyli — jak wiadomo — o mistrzostwo klasy A, w grupie rezerw zespołów III-ligowych. Rozgrywki w tej grupie zakończyły się pełnym sukcesem młodych piłkarzy Hutnika. Zdobyli oni mistrzostwo i prawo walki z mistrzami pozostałych grup klasy A o wejście do ligi okręgowej. Piłkarze Hutnika Ib przez cały cykl rozgrywek byli zdecydowanym faworytem, ale szczególnie równą formę wykazali w drugiej rundzie mistrzostw. W 8 spotkaniach drugiej rundy (z których aż 7 rozegrali na obcych boiskach), piłkarze Hutnika Ib triumfowali 7 razy a tylko raz zremisowali. Jest to rzadko notowany rekord.

Taka dobra i wyrównana forma w końcowej fazie rozgrywek mistrzowskich jest dobrą wróżbą przed spotkaniami eliminacyjnymi, o wejście do ligi okręgowej. W spotkaniach mistrzowskich Hutnik Ib występował na ogół w następującym zestawieniu: w bramce — **Sikora** lub **Starostka**, w obronie — **Tomeczko, Habryło** i **Doliwa**, w pomocy — **Cygankiewicz** i **Szwarc**, w ataku — **Tomalczyk, Kmiecik, Leniewicz, Lelowicz** i **Kij.** Królem strzelców w drużynie został środkowy napastnik Leniewicz. Do sukcesów zespołu przyczynili się również zawodnicy pierwszej drużyny: **Mielniczek, Świerkosz** i **Piech**, którzy występowali w rezerwie w okresach, gdy nie grali w pierwszej drużynie.

Trenerem drużyny Hutnika Ib jest instruktor **Marian Bochenek**, a kierownikiem inż. **Adam Mirek.** Młodym piłkarzom Hutnika gratulujemy i życzymy powodzenia w eliminacjach o wejście do ligi okręgowej.

WANDA O KROK OD MISTRZOSTWA

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A weszły w decydującą fazę. W dwu grupach — drugiej i czwartej — prowadzące w tabeli **Szczakowianka** i **Wieliczanka** mają już zapewniony tytuł mistrzowski i udział w eliminacjach o wejście do ligi okręgowej.

Naszych Czytelników interesuje jednak szczególnie sytuacja w grupie III, w której walczy nowohucka Wanda. W grupie tej decydujące znaczenie będzie miała ostatnia kolejka spotkań, która wyznaczona została na najbliższą niedzielę 24 lipca. Na dwa mecze przed zakończeniem mistrzostw Wanda prowadziła w tabeli różnicą 3 punktów.

W ubiegłą niedzielę piłkarze Wandy zremisowali w Krakowie z Armaturą 1:1 (0:0). Mecz miał emocjonujący przebieg — jak zwykle zresztą, pod koniec rozgrywek, gdy obu walczącym zespołom potrzebne są punkty. Wandzie potrzebne były punkty do uzyskania tytułu mistrzowskiego. Armaturze — do uratowania się przed spadkiem. W efekcie nastąpił podział punktów. Prowadzenie zdobyła Wanda ze strzału **Jędrszczyka**, wyrównanie — przy dużym dopingu publiczności uzyskał **Radosz.**

Po tym spotkaniu Wanda prowadzi różnicą 2 punktów i do zapewnienia sobie mistrzostwa wystarczy jej remis w ostatnim meczu z Unią Ib Tarnów. Zdobycie jednego, a nawet obu punktów leży całkowicie w możliwościach piłkarzy nowohuckich. Mecz odbędzie się bowiem na stadionie Wandy. Początek o godz. 18, niedziela — 24 lipca. Kibice Wandy zjawią się niewątpliwie w komplecie, by dopingować swój zespół do końcowego sukcesu.

BRAMKARZ PAJOR NAJLEPSZYM WŚRÓD PIŁKARZY HUTNIKA

W okresie trwania rozgrywek o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej, krakowska prasa sportowa prowadziła indywidualną ocenę wszystkich zawodników, biorących udział w mistrzostwach. A oto jaką ocenę otrzymali piłkarze Hutnika.

Najlepszy rezultat uzyskał bramkarz **Zenon Pajor** — przeciętna 5,7 pkt, następnie Koleszko 5,6, Czepczyk — 5,3, Baran, Król, Piech i Kawula — wszyscy po 5,2, Sikora — 5,0, Mielniczek — 4,9, Bernaś — 4,8, Szydło — 4,7, Koźlak i Krupa po 4,6 pkt.

Jedynie dwaj zawodnicy Bernaś i Baran brali udział we wszystkich 30 spotkaniach mistrzowskich. Król, na skutek kontuzji, pauzował w jednym meczu a Szydło nie grał w dwóch spotkaniach mistrzowskich.

PIŁKARZE W STALOWEJ WOLI

Pierwsza drużyna Hutnika wyjechała w poniedziałek do Stalowej Woli, gdzie pod okiem trenerów **Mariana Jabłońskiego** i **Jana Ketza** przygotowywać się będzie do rozgrywek eliminacyjnych o wejście do II ligi. Pierwszy mecz eliminacyjny Hutnik rozegra w niedzielę 31 lipca w Rzeszowie z mistrzem ligi rzeszowskiej Resovią.

Wiadomości z Igrzysk Sportowych

Za niesportową postawę

W czasie niektórych spotkań zaobserwowaliśmy brak dyscypliny sportowej u części zawodników. Wyraża się to m. in. w niezbyt kulturalnych protestach przeciw „niesprawiedliwym" (oczywiście zdaniem protestujących) decyzjom sędziego. Doszło do tego, że drużyna Wydziału Produkcji Ubocznej zeszła z boiska przed końcem spotkania, gdyż — znów zdaniem części zawodników — sędzia „niesłusznie" podyktował rzut karny. Rzecz jasna, sędzia odgwizdał walkower dla przeciwników.

Wszyscy zawodnicy biorący udział w Igrzyskach muszą pamiętać, że sędziowie wydają decyzje według swej najlepszej oceny i że decyzje te na boisku są nieodwołalne. Niesportowe zachowanie się wobec sędziego musi pociągnąć za sobą surowe kary. Mamy już zresztą pierwszych „delikwentów". Jak się dowiadujemy z komunikatu nr 1 Sekcji Piłki Nożnej Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, ukarani zostali następujący zawodnicy: Józef Marcak (P-50) upomnieniem za niesportowe zachowanie się na boisku w czasie rozgrywek w dniu 11. 7. 60 r., Kazimierz Wiśniewski (P-50) odsunięciem od gry w dwu zawodach z P-40 i W-98 za brutalną grę i krytykowanie orzeczeń sędziego, Jan Jagła (P-30) — usunięciem od gry w zawodach z P-61 za niesportowe zachowanie się na boisku w dniu 11. 7. 60. Zawodnikom i kierownikowi drużyny W-99 udzielono surowej nagany za niesportowe zachowanie się i zejście drużyny z boiska oraz za wstawienie do gry nieuprawnionych zawodników w dniu 9. 7. 60 w zawodach z W-80.

Ponadto stwierdzono, że niektórzy zawodnicy, a szczególnie byli zawodnicy wyczynowi przez nieodpowiednie zachowanie się na boisku i stałe krytykowanie orzeczeń sędziego prowokują publiczność do niesportowych i niekulturalnych wystąpień przeciw sędziemu, co miało miejsce szczególnie w dniu 11 lipca w czasie zawodów między drużynami P-30 i P-50. Sekcja Piłki Nożnej Komitetu Organizacyjnego Igrzysk ostrzega wszystkich zawodników, że w razie powtórzenia się podobnych wypadków będą zastosowane ostre kary dyscyplinarne do skreślenia drużyny z dalszych rozgrywek i weryfikacji walkowerem włącznie.

ZMIANY W TERMINARZU

Z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych oraz remontu głównego boiska piłkarskiego Sekcja Piłki Nożnej Komitetu Organizacyjnego Igrzysk dokonała pewnych zmian w terminarzu. I tak spotkania DP — TK i P-40 — W-98 (wyznaczone pierwotnie na 12 lipca) rozegrane zostaną 25 lipca, ZO — W-21 (wyznaczone na 14 lipca) rozegrane zostaną 15 sierpnia, W-99 — P-63 i ZK — DP (wyznaczone na 13 lipca) odbędą się 8 sierpnia, P-40 — P-30 i TK — W-98 (wyznaczone na 16 lipca) odbędą się 1 sierpnia.

Spotkania P-62 — W-18 i W-3 — W-17 wyznaczone pierwotnie na 14 lipca rozegrane zostały 19 lipca, natomiast mecze ZP — W-1 i P-30 — P-61 wyznaczone pierwotnie na 16 lipca odbyły się w dniu wczorajszym. O wynikach poinformujemy w następnym numerze. Pozostałe pozycje terminarza pozostają bez zmian.

Drużyna Wydziału Remontowego ZK została wycofana z rozgrywek a jej zawodnicy zasilą drużyny Wydziału Pieców Koksowniczych, która odtąd występować będzie jako reprezentacja Zakładu Koksochemicznego.

HUMOR i SATYRA

LESZEK MARUTA

JASKINIOWIEC

HUMORESKA TA UKAZAŁA SIĘ W WYDANEJ NIEDAWNO KSIĄŻCE „MARTWA NATURA Z WĄSAMI", KTOREJ AUTOREM JEST L. MARUTA. NASZEMU WSPÓŁPRACOWNIKOWI ŻYCZYMY DALSZYCH SUKCESÓW I DALSZYCH WYDAŃ ZBIOROWYCH JEGO FELIETONÓW.

Zawsze byłem człowiekiem przekornym. Kiedy ojciec mówił mi: „Ucz się, synu, ucz", naumyślnie nie uczyłem się i zostawałem na drugi rok w tej samej klasie. Kiedy matka przestrzegała mnie: „Nie biegaj bo się spocisz!", na przekór jej biegałem i obficie się pociłem.

Toteż, kiedy ostatnio naczytałem się o różnych rakietach na księżyc, sztucznych satelitach Ziemi, elektrowniach atomowych i samolotach szybszych od dźwięku, w duszy mej w jednej chwili zapadło niezłomne postanowienie: „Zostanę jaskiniowcem! Na złość całemu światu! Wy naprzód, ja wstecz. Wy mnie atomem, jak was maczugą!".

Ha, łatwo powiedzieć: od dziś zostaję człowiekiem jaskiniowym. Ale, prawdę mówiąc, to ja wcale nie odróżniałem jaskiniowców od, na przykład, grotołazów. Po długim więc namyśle postanowiłem zasięgnąć informacji u mego dawnego kolegi szkolnego, obecnie uczonego-antropologa.

Kolega przyjął mnie w swym gabinecie. Liczył akurat zęby w dolnej szczęce jakiejś starej, zmurszałej czaszki i widać nie mógł się ich doliczyć, gdyż był bardzo zdenerwowany. Mimo to, przywitał mnie dość uprzejmie, jak na kolegę szkolnego, zajmującego wyższe stanowisko:

— Aa, jak się masz? Jeden, dwa, trzy... Co słychać?... Cztery, pięć, sześć... Wszyscy zdrowi?... Siedem, osiem, dziewięć...

— Dziękuję — odparłem. — Wszyscy w domu... dziesięć, jedenaście, dwanaście... Chwalić Boga, zdrowi! Komu to zęby liczysz?

— Piętnaście... — zamruczał profesor. — Boże, teraz ty mi pomyliłeś!... Komu? To czaszka troglodyty, jaskiniowca. Nasze najnowsze wykopalisko!

— O! — ucieszyłem się. — A jak on wyglądał za życia?

— Zwyczajnie, jak człowiek pierwotny — burknął uczony. — Był cały obrośnięty, odziewał się w skóry, polował z maczugą na zwierzęta, żył w jaskini, ogień rozniecał z pomocą krzemienia i hubki...

Rys. B. DZIEKAN

— Znaczy się — zauważyłem — nie korzystał z usług elektrowni?

— Coś ty? — zdziwił się antropolog.

— A umiał choć czytać i pisać?

— Skądże znowu!! Umiał tylko wykonywać prymitywne rysunki na ścianach groty...

— Dziękuję ci mój kochany! To mi wystarczy!... No nie będę ci już dłużej przeszkadzał... Licz sobie, licz! — zawołałem pełen wdzięczności.

Powróciwszy do domu, natychmiast powziąłem pewien plan. A więc:

— Przestanę się strzyc i golić

— sprzedam wszystkie swoje ubrania i książki

— poproszę o wyłączenie gazu i prądu

— zakupię na tandecie skóry oraz maczugę

— wykonam na ścianach mieszkania szereg prymitywnych rysunków.

Po miesiącu byłem już stuprocentowym jaskiniowcem. Wąsaty i brodaty, odziany w selskiny (innych skór nie dostałem), siedziałem w kucki przy świeczce (nie opanowałem jeszcze techniki krzesania ognia) i z dużym samozaparciem konsumowałem surową wątróbkę cielęcą. Uznałem bowiem, że najlepiej będzie zaopatrywać się w surowe mięso u rzeźnika, z uwagi na fatalny brak dzikich zwierząt. Od czasu do czasu jedynie symbolicznie obgryzałem kość mamuta, przywłaszczoną sobie w muzeum przyrodniczym.

Pokój mój był już całkowicie ogołocony z mebli. Na podłodze leżała jedynie wyleniała skóra niedźwiedzia, zakupiona za ciężkie pieniądze w komisie, ściany zdobiły wykonane tuszem malowidła, przedstawiające bawoły, jelenie, nosorożca włochatego oraz akty kobiece.

Maczugi tylko niestety nie mogłem nigdzie dostać. Zastępowała mi ją chwilowo słuchawka telefoniczna...

Mimo, że dopiąłem upragnionego celu, snułem tego wieczoru myśli niewesołe. Kredyt u rzeźnika skończył się, administrator zagroził mi eksmisją za niepłacenie czynszu, lokatorzy poskarżyli się milicji, że im dzieci straszę...

Wtem telefon-maczuga, jedyny mój łącznik z cywilizacją, dał znak życia! Trrr! Trrr! Ująłem w dłoń maczugę, to jest słuchawkę i jako nieokrzesany jaskiniowiec, burknąłem chrapliwie: — Czego?

— Hallo, czy to człowiek jaskiniowy?

— Aha.

— Mam dla pana pewną propozycję... Czy nie zechciałby pan wziąć udziału w imprezie „Zgaduj-Zgaduli" wespół z finalistkami wojewódzkiego konkursu piękności? Jako troglodyta stanowiłby pan niewątpliwie atrakcję...

— Ile? — rzuciłem charcząc.

— Trzy stówki — brzmiała odpowiedź.

— Za trzy stówki możesz pan sobie wynająć dorożkarza, a nie jaskiniowca! Najmniej pięć! Mam wysokie koszty własne. Kosztowna toaleta, same futra, amortyzacja maczugi...

— No, niech będzie. A więc — jutro, o siódmej, przed halą „Rudawy"!

Nazajutrz wieczorem, pożyczywszy u sąsiada nogę od fortepianu, w charakterze maczugi, zjawiłem się u organizatora imprezy. Już po drodze zauważyłem wszędzie na słupach ogłoszeniowych ogromne afisze z napisami: „Dziś — w hali „Rudawy" — **„CZŁOWIEK JASKINIOWY** oraz Piętnasta Vicemis Uniwersum!", „Pamiętaj — o siódmej: **JASKINIOWIEC**, cztery Gracje oraz słynny zespół jazzowy braci Piszczak!"

Organizatorzy imprezy przyjęli mnie z dość niewyraźnymi minami.

— Panie Neandertalczyk! — rzekli do mnie. — Mamy dla pana dodatkową robotę: poprowadzisz pan konferansjerkę!

Przeraziłem się. — Jak to, ja, człowiek pierwotny, mam zabawiać cywilizowaną publiczność?

— Nie bój się pan — uspokojono mnie — nasza publika też jest czasem pierwotna.

Zabrzmiał gong. „Pan jaskiniowiec na estradę!" — wywołano mnie. Poprawiłem na sobie skóry, przygładziłem brodę, podkręciłem wąsa, ująłem w garść maczugę i pewnym krokiem podążyłem na scenę. Widzowie przyjęli mnie nieśmiałymi oklaskami.

— Obywatele! — przemówiłem chrapliwym głosem. — Dzisiaj ja tu poprowadzę konferansjerkę! Komu się to nie podoba, tego mogę zaraz zaprawić maczugą!...

Nagrodzono mnie długimi, niemilknącymi brawami.

— A teraz — ciągnąłem — opowiem państwu o mym ostatnim polowaniu na mamuty..

Po imprezie dopadł mnie w garderobie impresario. „Gratuluję panu! Co za sukces! Kobiety szaleją! No, teraz już pana z estrady nie puścimy!"...

— Mogę zostać, ale... — uprzedziłem go — za występ tysiąc złociszów! Czas skończyć z epoką kamienną. Niechże się rozpocznie wiek złoty! „Aurea prima sata est aetas"... — powtórzyłem za Owidiuszem.

I tak rozpocząłem swe triumfalne tournee po całym kraju. Wkrótce słowo „jaskiniowiec" zaczęło znaczyć więcej niż Tino Rossi, Jan Kiepura, czy Sława Przybylska.

Zarobiło się przy tym, zarobiło... Na co mi te pieniądze? Ee, nie zgadniecie! Spełnię teraz nareszcie największe marzenie mego życia, marzenie człowieka jaskiniowego. Kupię sobie auto!

RYSOWAŁ STEFAN PAPP

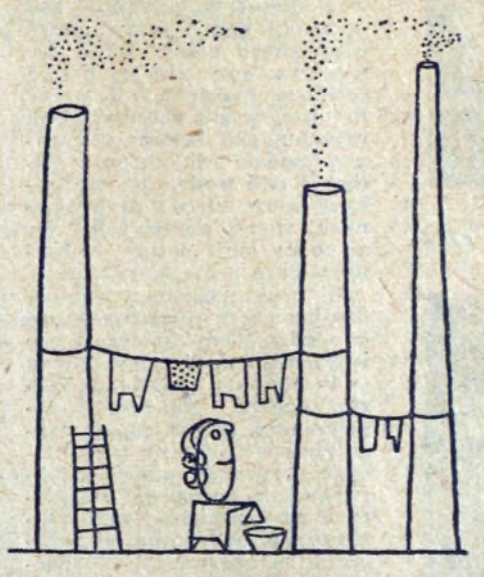

Bez podpisu

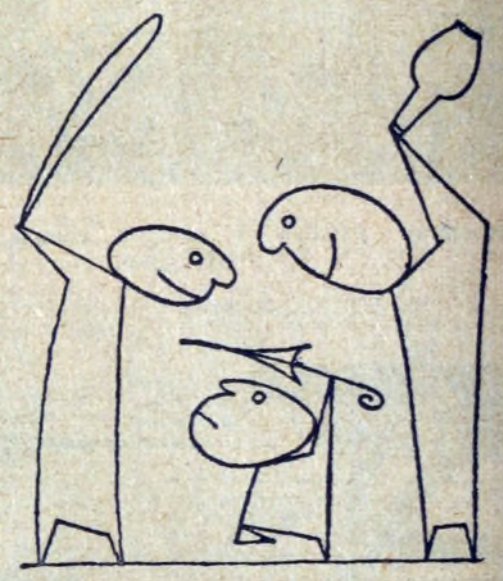

Trening przedolimpijski

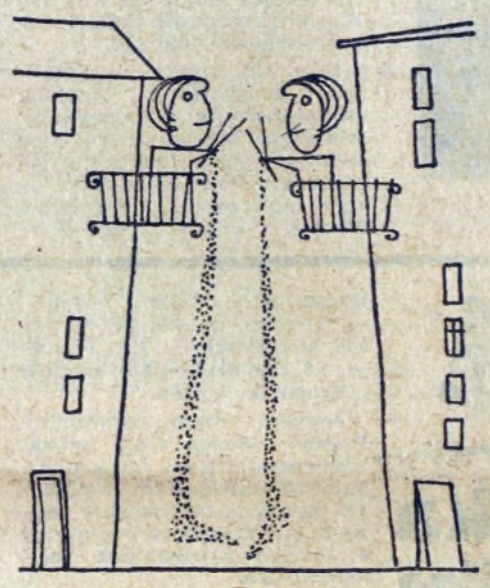

Wczasy miejskie

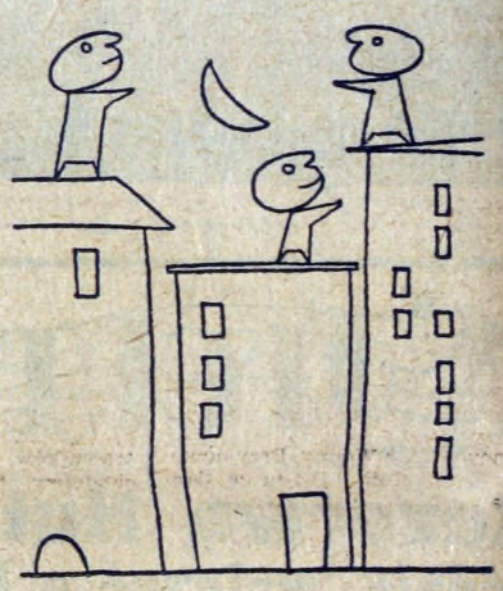

Życie towarzyskie

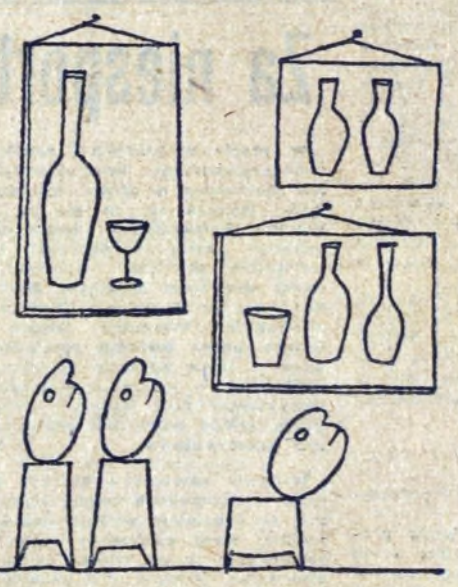

Malarstwo realistyczne

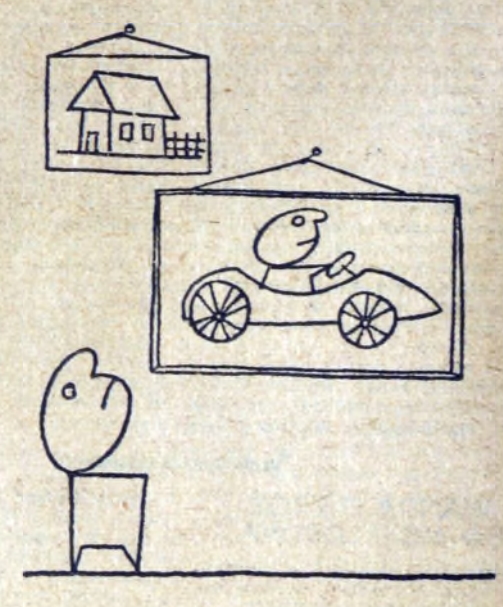

Malarstwo abstrakcyjne

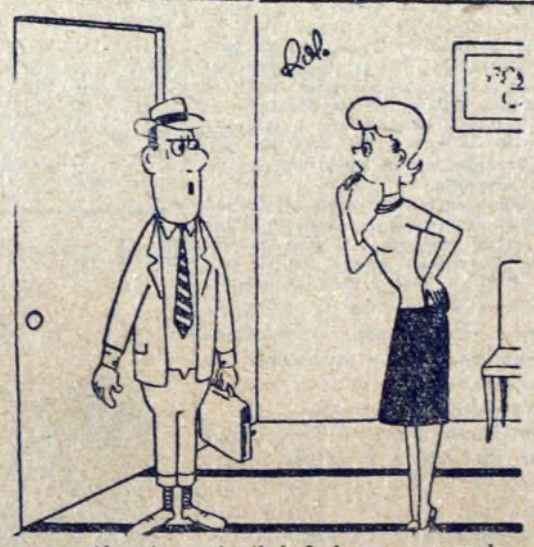

— Ale się zmieniłeś Łukaszu na wakacjach!

— Pani się myli, ja jestem z Gazowni.

To nic groźnego, jeden dzień spokoju i już jutro pańska żona będzie zdrowa.

Czy zrobiliśmy coś złego? Bawimy się tylko w ekspedycję polarną.

„Heures Claires"

Liga Przyjaciół Żołnierza dobrym organizatorem

Ożywioną działalność wychowawczo-sportową prowadzi na terenie Nowej Huty Liga Przyjaciół Żołnierza zrzeszająca w 30 kołach zakładowych i przyszkolnych ponad 2 tysiące osób. Życie towarzyskie członków tej masowej organizacji społecznej skupia się w 3-ch klubach: motorowym, łączności i wodnym.

Jak się okazuje największym zainteresowaniem cieszą się zagadnienia z dziedziny motoryzacji. Świadczy o tym liczba 100 członków LPŻ aktywnie pracujących w Klubie Motorowym, przejawiającym najwięcej własnej inicjatywy. Częściowo jest to uzasadnione, bo kto z nas nie chciałby mieć własnego motoru, nie mówiąc już o samochodzie i dobrze znać jego skomplikowany mechanizm. W bieżącym roku klub ten zorganizował już kilka kursów nauki jazdy na motocyklu i samochodzie, które ukończyło około 450 osób.

Dużym zainteresowaniem cieszą się także kursy strzeleckie, na których przeszkolono już w br. 190 osób. Szkoleniem z tej dziedziny szczególnie interesują się uczniowie Technikum Hutniczego, funkcjonariusze ORMO i pracownicy wielkich pieców, dla których prowadzi się odrębne kursy.

Wielu zwolenników ma również Klub Łączności, mieszczący się w Zakładowym Domu Kultury, który organizuje dla swych członków szkolenie i zajęcia praktyczne w zakresie radiotechniki, elektrotechniki, pracy w radiostacjach i przysposobienia wojskowego łączności.

Z inicjatywy zapalonych „wodniaków" zrzeszonych w LPŻ zorganizowano ostatnio przy Cementowni Nowa Huta nowy Klub Wodny. Przy nowohuckim Kole LPŻ-tu w Grębałowie powstała pierwsza w woj. krakowskim sekcja piłki nożnej, która prowadzi rozgrywki w klasie C, zajmując 7-me miejsce w tabeli.

LPŻ jest także inicjatorem organizowania wielu imprez masowych m. in. zawodów Walterowskich i Kościuszkowskich, w których na terenie Nowej Huty brało udział ponad 2 tys. osób. Imprezy te o charakterze wojskowym mają na celu zacieśnienie więzi społeczeństwa z wojskiem. W konkurencji wojewódzkich Zawodów Kościuszkowskich na 23 zespoły z poszczególnych powiatów Nowa Huta zajęła 8-me miejsce.

Pod hasłem lud z wojskiem — wojsko z ludem oddział nowohuckiej Ligi Przyjaciół Żołnierza zorganizował wiele atrakcyjnych imprez artystycznych z okazji wyzwolenia Krakowa, 15-tej rocznicy powstania Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Dni Morza, w których wzięło udział przeszło 5 tys. nowohucian. Ostatnio z okazji składania przysięgi w krakowskiej jednostce artylerii wystąpił tam zespół artystyczny z zasadniczej szkoły zawodowej z Nowej Huty a przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu tow. Stefanik wręczył przodującym żołnierzom nagrody rzeczowe ufundowane przez naszą hutę.

W związku z rocznicą bitwy pod Lenino — pierwszego chrztu bojowego oddziałów ludowego wojska polskiego w dniu 8 października br. Liga Przyjaciół Żołnierza planuje zorganizowanie na terenie naszej dzielnicy wielkiej imprezy mającej na celu pokazanie sprawności bojowej naszych żołnierzy. Mieszkańcy Nowej Huty będą więc mieli okazję zobaczyć walkę z desantem, działalność obrony przeciwlotniczej oraz wspaniałą defiladę wojskową i ciekawą wystawę nowoczesnego sprzętu wojskowego.

Dobre wyniki, jakie uzyskał nowohucki oddział Ligi Przyjaciół Żołnierza należy zawdzięczać przede wszystkim aktywowi tej organizacji, do którego zaliczamy **Edwarda Madeja, Juliana Olszewskiego, Bronisława Rozmusa, Henrykę Winiarską, Mariana Żaka, Walerię Bieszyńską i Józefa Heffnera.** Wielu z wymienionych za wydajną pracę otrzymało ostatnio Złote i Srebrne Odznaki LPŻ.

dz

W nowym ogródku jordanowskim

Jest czego zazdrościć dzieciom z „Osiedla Zielonego". Otrzymały one dobrze wyposażony ogródek jordanowski, gdzie przyjemnie, bezpiecznie i pod fachowym nadzorem spędzają dni na beztroskiej zabawie.

Taka fontanna — to istny raj dla dzieciarni. Na razie zabawiają się tylko puszczaniem okręcików. Ale gdy nadejdą upały zaczną pluskać się w niej jak wróble w deszczowej kałuży.

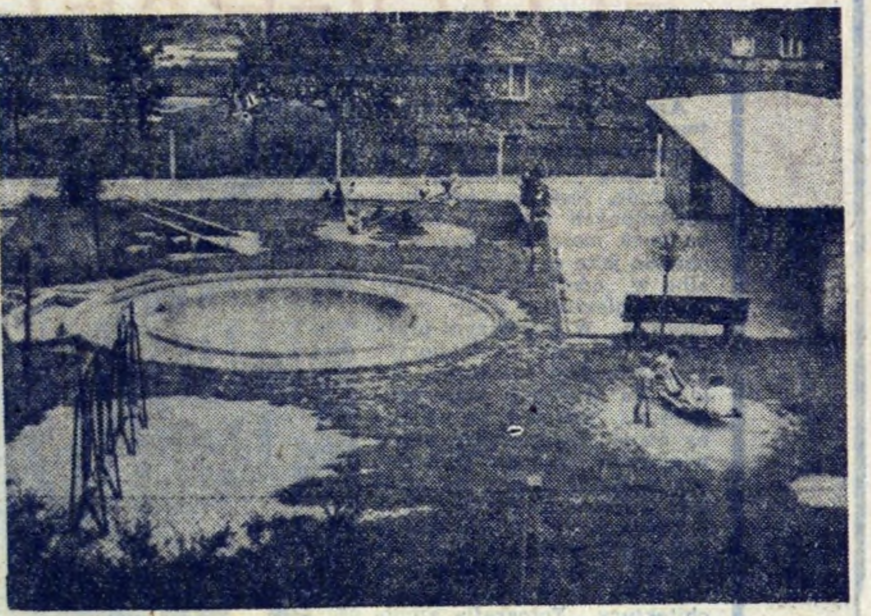

Na osiedlu D-31 powstaje wzorcowy sklep mleczarski

Duży, nowoczesny lokal w bloku 14 na osiedlu D-31 przekazany został Spółdzielni Mleczarskiej, która ma tu urządzić wzorcowy sklep nabiałowy z nowoczesnym wyposażeniem chłodniczym.

Sklep ten będzie zaopatrywany w artykuły nabiałowe wyłącznie przez krzesławicką przetwórnię mleka. Będzie to więc coś w rodzaju sklepu patronackiego tej przetwórni. Należy stąd wnosić, że będzie stale zaopatrzony w świeże artykuły nabiałowe w dużym wyborze.

n.

Aleja Róż w pełni rozkwitu

Aleja Róż zakwitła, przybierając barwy narodowe. Białe i czerwone róże odcinają się ostro od zielonego tła trawników, ciesząc oko przechodniów. Na Placu Centralnym też pęki różanego kwiecia. Coraz piękniej jest w naszej dzielnicy.

Z mnóstwem kwiatów na ulicznych kwietnikach konkurują kwiaty z kwieciarskich stoisk, które pod kolorowym parasolem rozsiadły się u zbiegu Alei Róż i ulicy Armii Radzieckiej. Wybór jest tu bardzo duży. Od polnych dzwonków i chabrów począwszy, aż po pachnące goździki, majestatyczne lilie i wytworne róże. Jest więc czym przystroić nasze mieszkania, aby nie uchybiały niezym urokowi ulic nowohuckich.

dz

Aleja Róż jest bezsprzecznie jedną z najładniejszych naszych ulic.

Od frontu szkoły na osiedlu Słonecznym, owszem, piękny zieleniec, wybrukowana ulica. Ale podwórze?! Cuchnące bajoro, w którym nurza się przeróżna rupieciarnia. A w odległości paru metrów od budynku szkolnego, na jego podwórzu stoi barak-rudera, do którego od roku chyba nikt

Małe pytanie

Do kogo należy ten barak?

się nie przyznaje. Odkąd zostały wybite wszystkie w oknach szyby nawet dzieci zrezygnowały z harców wokół niego.

I to wszystko dzieje się „na oczach" gospodarza dzielnicy kierownictwa Zarządu Budynków Mieszkalnych! Jego siedziba o parę kroków sąsiaduje z tym szpetnym barakiem, który powinien być dawno rozebrany, jeśli nie można go wykorzystać do żadnych celów. n.

Co gdzie kiedy?

KINA

ŚWIT, godz. 15.45, 18, 20.15: do 22 bm. „Półgłówek" prod. franc., 23—25 bm. „Spotkania w mroku" dramat polski, od 26 bm. „Córka leśniczego".

ŚWIT mała sala, godz. 10.30: program dużej sali (z wyjątkiem niedziel i poniedziałków), godz. 15, 17, 19: do 22 bm. „Milcząca gwiazda" fant. polsko-niemiecki, 23—26 bm. „Fałszerz" sens. czechosłow., od 27 bm. „Czerwony sygnał" dramat włoski.

ŚWIATOWID, godz. 15.45, 18, 20.15: do 25 bm. „Dwa pokolenia" komedia obycz. włoska, od 26 bm. „Oni ocalili Londyn" wojenny angielski.

ŚWIATOWID mała sala, godz. 15, 17, 19: do 22 bm.: „Krzesiwo" bajka NRD, 23—26 bm. „Małe dramaty" psychol. polski, od 27 bm. „Wilcza jama" dramat czechosł.

SFINKS, godz. 16, 18, 20: do 21 bm.: „Cichy Don" seria II prod. radz., 22—23 bm. „Cichy Don" seria III, 24—27 bm. „Rzymskie wakacje", komedia USA, od 28 bm. „Piękności nocy" komedia franc.

AKTUALNOŚCI, godz. 19: do 25 bm. „W rytmie rock and rolla" muz. angielski, od 26 bm. „W obronie mojej miłości" dramat francuski.

KOLOROWE 21 bm., godz. 18: „Marynarzu strzeż się" komedia ang., 24 bm. godz. 17, 19: „Konwój Dr. M." woj. jugosł., 26 i 28 bm. godz. 18: „W rytmie rock and rolla" muz. ang.

TEATR LUDOWY

Przerwa urlopowa do 31 sierpnia br.

TELEWIZJA

Piątek, 22 lipca godz. 18: „W lipcowe święto" reportaż z Warszawy, Łodzi i Katowic, 20: Dziennik Telewizyjny, 20.45: „Porwana narzeczona" wodewil, 22.15: „Towarzyszyła nam piosenka" program rozrywkowy.

Sobota, 23 lipca godz. 18.10: „Andrzejek" film prod. radzieckiej, 19.45: „W krajach socjalizmu", 20: Dziennik Telewizyjny, 20.35: Program tygodnia, 20.50: „Pocałunek na stadionie" film czechosłowacki.

Niedziela, 24 lipca godz. 14: „Niedzielna biesiada", 17.20: Film z serii „Disneyland", 18.15: „20 pytań" teleturniej, 19.15: Polska Kronika Filmowa, 19.25: Estrada Literacka — „Trzej panowie w łódce", 20: Dziennik Telewizyjny, 20.35: „Gdy umilkły działa" film radziecki.

REDAKCJA NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA EWENTUALNE ZMIANY W PROGRAMIE, DOKONANE W OSTATNIEJ CHWILI.

Nawet po roku można odzyskać skradziony rower

Fr. K. pracownik oddziału przewozów transportu kolejowego w Stalowni w Hucie im. Lenina pozostawił rower na czas pracy w korytarzu obok szatni. Po wyjściu z pracy stwierdził, że rower zniknął. Sprawcy kradzieży nie udało się jednak odszukać, sprawa została umorzona.

W rok później na jego trop naprowadziła MO informacja żony **Bogusława Maroszka,** która skarżyła się, że mąż od dłuższego czasu z nią nie żyje, że stał się nałogowym pijakiem i awanturnikiem. Przy okazji zeznała, że skradł on w pracy rower i przekazał go swemu szwagrowi. Śledztwo potwierdziło te zeznania. Skradziony rower znaleziono w rodzinnej wsi Bogusława Maroszka — w Teodorowie. B. Maroszek tymczasem przerwał pracę w Hucie i wyprowadził się, nie uniknie jednak odpowiedzialności za kradzież roweru swemu koledze.

n.

List z kolcem

Dziękuję za kotlet

Urlopy Drogi Redaktorze, sezon ogórkowy, sezon słomianych wdów, słomianych wdowców, auto-stopu i wypadków samochodowych. Żona mnie na dwa tygodnie opuściła, zostałem w domu z nieletnim dziecięciem, któremu mam być ojcem i matką jednocześnie. Być ojcem Redaktorze to nie sztuka, można nim zostać nawet mimo woli, ale matką?... Czy pan to rozumie, czy pan to przeżył?

Na dwa tygodnie zostałem najdoskonalszym Ludwikiem pod słońcem. Umiem gotować kalafiory, sprzątać mieszkanie, wysadzać dziecię na nocniczek (nigdy nie wiadomo, co się człowiekowi w życiu przyda), przeprać brudne koszulki, myć garnki, prasować, smażyć, wycierać, podcierać, ścierać, rozcierać, ucierać, nacierać... i w ogóle bardzo dużo na „...ać". Trudno, żona też człowiek i urlop jej się należy. Najgorzej było z gotowaniem. Kalafior wychodził mi na medal, ale po innych potrawach dziecię dostawało rozstroju żołądka, musiałem więc korzystać z usług żywienia zbiorowego. Odkryłem przy okazji rewelacyjny bar mleczny w pobliżu kina „Świt". Redaktorze, oni mają prawie do zamknięcia lokalu całą masę potraw, to jakiś nietypowy bar. Grzeczna obsługa, sprawne wydawanie potraw — kierownictwu tej placówki należy się uznanie. Tylko niech pracują dalej w ten sposób. Zadomowiłem się niemal w tym barze, prawie codziennie przychodziłem tam z dzieckiem. Któregoś dnia jednak wypadło mi pojechać do pana z moim kolczastym listem. Nie wiem jakie licho skusiło mnie, żeby zjeść obiad w Kasynie huty. Za jedyne dziesięć złotych kupiłem bloczek i zasiadłem skromnie przy jednym ze stolików studiując spis potraw. Czego tam nie było Redaktorze — kotlet, pieczeń wołowa, pieczeń wieprzowa, gulasz, bigos domowy, potrawy jarskie, parę zup do wyboru. Czytam, oblizuję się, czytam, oblizuję się — dziesięć minut, piętnaście, dwadzieścia... Patrzę, ludzie, którzy później ode mnie przyszli już jedzą obiad, a ja nic. Kelnerki nie ma i nie ma. Kupiłem oranżadę Redaktorze, wypiłem pod papieroska, upłynęło jeszcze parę minutek zanim nadeszła panienka zbierająca bloczki:

— Panowie zamawiają?

— Kotlet — oznajmiam podniosłym tonem. Soki żołądkowe trawią mi ścianki żołądka, z głodu aż mnie skręca, ale trzeba fason trzymać.

— Nie ma kotleta — odpowiada dziewczę.

— Pieczeń wołową proszę.

— Nie ma pieczeni wołowej.

— Pieczeń wieprzową wobec tego.

Poczekałem marne dziesięć minut, by dowiedzieć się, że nie ma zamówionego przeze mnie krupniku, że „ostała się jeno jarzynowa galop-zupka". Zjadłem galop-zupkę i wodzę czułym okiem za panienką, która drugie danie podaje. Po pięćdziesięciu minutach od momentu wejścia do Kasyna otrzymałem wstrętny gulasz. Innych potraw brakło. Zrezygnowałem z gulaszu, udałem się na skargę do bardzo miłej pani sprzedającej bloczki. Obiecała wstawić się za mną u jego Wysokości Szefa Kuchni. W efekcie interwencji otrzymałem świeżutki, doskonały kotlet. Przyszła mi wtedy do głowy słodka myśl, że można by uniknąć całego bałaganu, mnóstwa nieporozumień, oszczędzić ludziom nerwów przez wprowadzenie prostej zasady numerowania bloczków (kolejność w jakiej mają być obsłużeni konsumenci) i wypisywania od razu na bloczkach żądanych potraw. Wtedy nikt nie miałby złudzeń i nikt nie wnosiłby pretensji. A poza tym... czy nie można obsługiwać ludzi prędzej? Przecież w gruncie rzeczy Kasyno jest stołówką dużego zakładu pracy, a nie kawiarnią w Sopocie.

LEP

Krótko i węzłowato

● *Nowohuckie piwnice toną w ciemnościach. Jeżeli ktoś nie posiada latarki lub przypadkiem zabrakło mu świec w domu, to wyprawa po węgiel czy ziemniaki stanowi prawdziwy problem. A przecież instalacje elektryczne są dawno wykonane, kontakty również, mimo to światła nie ma nadal. Zwracamy na to uwagę administracjom osiedlowym!*

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-30. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-60, Sekretariat administracyjny 35-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

E—14

CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ

Architektura, dzieło myśli twórczej człowieka, jest niczym innym jak formą geometryczną wbudowaną w przyrodę, jest zespołem brył oświetlonych słońcem. Każdy budynek możemy pokazać na obrazie jako część krajobrazu, albo w oderwaniu od niego, jako niezależny twór myśli ludzkiej. W pierwszym przypadku budynek musi tworzyć z krajobrazem integralną całość. Na przykład: jakiś podmiejski, malowniczo położony domek z ogródkiem, chata wiejska w gąszczu kwiatów, czy wreszcie zamek na stromej skale na tle lasu.

Budynek w takim obrazie jest tylko jedną z części motywu i należy bardziej do dziedziny krajobrazu niż architektury. Fotografia architektoniczna powinna oddać tę odrębność budowli od ram przyrody, jak najbardziej podkreślić rytm powtarzających się linii, płaszczyzn światła i cienia, zaimponować śmiałością konstrukcji, do tego rodzaju studiów nadaje się najlepiej architektura nowoczesna.

Umiejętność operowania aparatem polega przede wszystkim na pełnym wykorzystaniu światła. Nowa architektura jest najczęściej powleczona białym tynkiem, który kontrastowo dla oka odbija od błękitu nieba. Dlatego nieodzownym warunkiem uzyskania dobrego zdjęcia jest zastosowanie odpowiedniego filtru, w tym wypadku jasno pomarańczowego. Jak wiemy już plastykę obrazu uzyskujemy przez odpowiednie oświetlenie, przy czym w architekturze odmiennie niż w krajobrazie. Maksimum plastyki uzyskujemy przy zdjęciach robionych nie pod światło, lecz przy świetle padającym z boku.

Oto jeszcze jeden „detal" architektoniczny zatytułowany „Na rynku wrocławskim" zrobiony na „Practinie" z Tessarem przysł. 11 czas 1/100 sek. na filmie polskim i pierwsza „jaskółka" z tegorocznych wczasów **„NA OMEDZE"** nadesłana przez panią **K. D.** z Giżycka. Weltaflex przysł. 8 czas 1/100 sek. film polski 21 din. **(js)**

NOWOŚCI TECHNICZNE

DRUT STALOWY ALUMINIOWY

Firma American Steel and Wire Division produkuje druty stalowe pokryte warstwą aluminium, przeznaczone przede wszystkim do wyrobu drutów kolczastych. Średnica drutów wynosi 1,5 do 2,7 mm. Próby dokonywane w ciągu 5 lat nie wykazały żadnych śladów rdzewienia.

Pręty stalowe pokryte warstwą aluminium produkuje firma Cooperweld Steel Corporation. Z prętów tych może być wytwarzany ciągniony drut, który pokryty jest jednolitą powłoką aluminiową. Pręty te noszą nazwę „Alumweld".

SAMOCHÓD NA PODUSZCE SPRĘŻONEGO POWIETRZA

Pierwszą taką koncepcją jest opracowanie pomysłu „Ford-Levacar", samochodu, który nie dotykając ziemi unosi się nad nią w oparciu o poduszki sprężonego powietrza. Pomysł, który ma wszelkie szanse rozwoju w najbliższym czasie, może stanowić nową erę w dziedzinie transportu osobowego. W opracowaniu znajdują się konstrukcje kształtu spodków, na 50 do 150 osób, rozwijające prędkość od 300 do 800 km na godz. Ford zamierza budować w najbliższej przyszłości 6—8-osobowe samochody tego typu.

Podobne konstrukcje są opracowywane i zrealizowane już w USA (firma Curtiss-Wright). W Anglii są dokonywane próby z typem „Hovercraft", przeznaczonym do przewozu pasażerów pomiędzy Francją i Anglią; taki wehikuł dokonał już pierwszego przejazdu próbnego przez Kanał.

SAMOCHÓD PÓŁAUTOMATYCZNY

Nowy pojazd według koncepcji amerykańskiej — pod względem wyglądu jest zbliżony do dzisiejszych samochodów czterokołowych, lecz posuwa się jak tramwaj, wzdłuż jednej szyny wpuszczonej w nawierzchnię ulicy. Samochód zupełnie nie wymaga kierowcy. Napęd ma odrzutowy za pomocą dysz umieszczonych z tyłu. Prędkość daje się regulować za pośrednictwem szyny, z którą samochód jest połączony elektronowo. Szyna znajduje się pod nawierzchnią drogi i jest niewidzialna.

W razie zbliżenia się samochodu do jakiejś przeszkody, urządzenia radarowe automatycznie zatrzymują silnik i uruchamiają hamulce oraz sygnalizację dźwiękową. W USA przypuszcza się, że w przeciągu 20 lat tego typu samochody będą wprowadzone powszechnie.

WYZWALANIE NAPRĘŻEŃ W CZĘŚCIACH STALOWYCH

Wyzwalanie naprężeń wewnętrznych w konstrukcjach spawanych, odlewach, odkuwkach i materiałach walcowanych, zwane zwykle starzeniem, sprawia wiele kłopotu.

Ostatnio wynaleziono nową metodę szybkiego wyzwalania naprężeń przez wstrząsanie części stalowych za pomocą odpowiedniego urządzenia wywołującego drgania.

Kącik filatelisty

Z nowej serii znaczków radzieckich

W numerze 28/187 naszego pisma zamieściliśmy pierwszą część nowowydanej serii znaczków radzieckich, dziś zamieszczamy drugą część. Są to znaczki w cenie 40 i 60 kopiejek oraz jednego rubla. Wszystkie one przedstawiają Włodzimierza Lenina na tle historycznych scen.

Jak spędzić urlop?

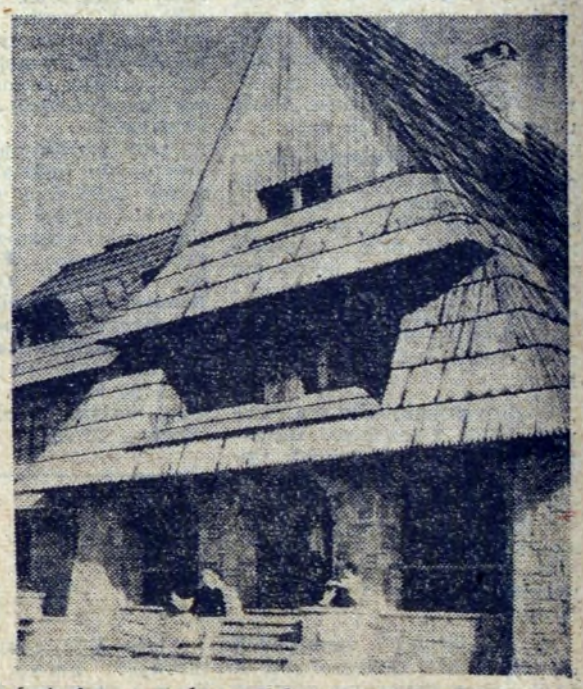

Rzadkie uśmiechy pogody nie zachęcają wprawdzie w tym roku do pieszych wędrówek w czasie urlopu, lecz dla prawdziwych turystów nawet deszcz nie jest przeszkodą. Można „zabrać się" z większą grupą wycieczkowiczów z PTTK, można też zorganizować sobie indywidualnie pieszą wycieczkę.

Jednym z najbardziej uczęszczanych szlaków górskich jest ten, który prowadzi na Turbacz z Kowańca koło Nowego Targu. Na zmęczonych spinaczką wędrowców czeka na Turbaczu schronisko, w którym odpoczywa się wśród najpiękniejszej przyrody, jaką można sobie wymarzyć. **ik**

ROZRYWKI UMYSŁOWE ◆ ROZRYWKI UMYSŁOWE ◆ ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKI

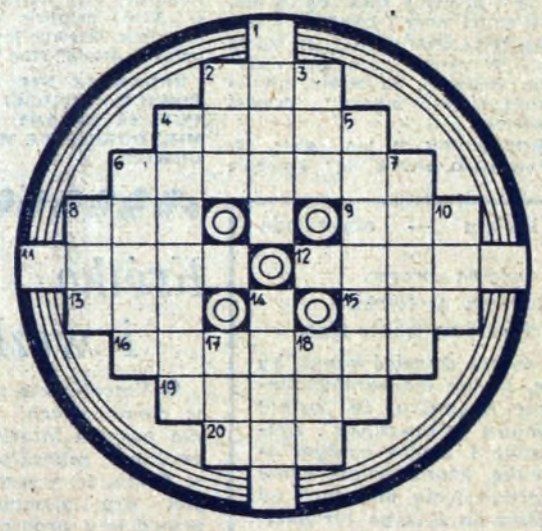

POZIOMO: 2. w szermierce wysunięcie lewej nogi przed prawą, 4. klej otrzymywany z odpadków ryb, skór, rogów i kości zwierzęcych, 6. słynny z mądrości król żydowski, 8. aktor grający w pantominie, 9. wyrwa po wybuchu bomby, 11. rodzaj przedstawienia teatralnego, 12. gwałtowny zakręt na szosie, 13. ilość gramów równa ciężarowi drobinowemu ciała, 15. kwit na należność, którą ma właściciel otrzymać, 16. lek stosowany w schorzeniach wątroby i dróg żółciowych, 19. ogromny hałas, wrzawa, zgiełk, 20. pojemnik na paliwo w samochodzie.

PIONOWO: 1. imię Darwina, 2. słup drewniany z zaostrzonym końcem, 3. drapieżna ryba słodkowodna mająca sześć charakterystycznych wąsów, 4. rodzaj tkaniny z włosa kozy angorskiej, 5. najmniejszy spośród ptaków, 6. urządzenie w gospodarstwie wiejskim służące do zakiszania pasz soczystych w celu ich zakonserwowania, 7. cesarz rzymski, któremu przypisywano podpalenie Rzymu, 8. inaczej: posiadam, 10. imię namiestnika Skrzetuskiego z „Ogniem i mieczem", 14. rodzaj łóżka wiszącego, 17. spójnik łączny, 18. okres czasu, w ciągu którego ziemia przebiega naokoło słońca.

POZIOMO: 2. wydrążone cewki jako zakończenia strzykawek, 7. czyści kominy, 8. zdrobniałe imię żeńskie, 10. słynne uzdrowisko w Belgii, 12. zakrzywiony gwóźdź, 14. pytajnik dopełniacza, 15. silna trucizna używana przez krajowców Ameryki Południowej do zatruwania strzał, 16. część nogi, 17. ptak śpiewający, 18. rodzaj obuwia damskiego, 19. hałas silnika, turkot maszyny, 20. duże naczynie, 21. gatunek długoogonowej papugi brazylijskiej, 23. smar do pokrywania lin i omasztowania statku, 24. nie kładź go nigdy między drzwi, 27. państwo na Półwyspie Pirenejskim, 28. imię książąt moskiewskich.

PIONOWO: 1. właściciel majątku, 2. belka biegnąca przez całą długość spodu statku, 3. dawniej podwarszawska miejscowość letniskowa, dziś dzielnica stolicy, 4. „Wisła" egipska, 5. ozdobna roślina domowa, 6. zdrobniałe imię żeńskie, 9. nadwozie samochodu, 10. zgrubiałe: okucie w postaci rurki lub obrączki do nabijania na coś, 11. centralny plac w miastach starogreckich, 12. szata zakonna, 13. zapalenie błon śluzowych, 15. lasy na myszy, 17. starodawny powóz, rodzaj eleganckiej karety, 22. prymitywne narzędzie do młócenia, 24. inicjały jednego z wielkich wydawnictw państwowych, 25. skrót nazwy wiejskich organizacji sportowych, 26. miara długości równa blisko 2,3 cm.

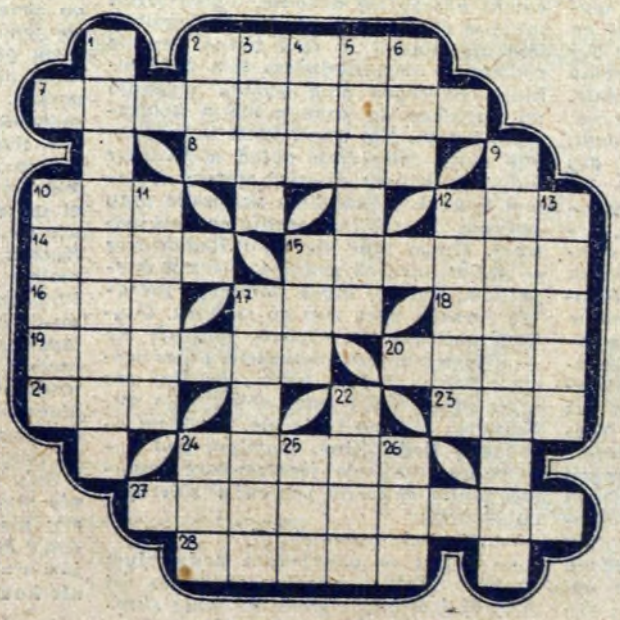

POZIOMO: 2. przyrząd do mierzenia szybkości statku, 4. słupek drewniany z zaostrzonym końcem do wbicia w ziemię, 6. bimber, 8. wzniesienie ziemi podnoszące się lub opuszczające stopniami, 9. naczelnik gminy miejskiej lub wiejskiej we Francji, 11. grota, jaskinia, loch, 12. najcięższa praca na roli, 13. najkrótsza nazwa czarnoksiężnika, 14. miasto w woj. kieleckim (większe od Kielc), 16. śpiewak światowej sławy, nazywany „czarnym basem", 18. naciąg ziół, 19. ryba z rodziny karpiowatych.

PIONOWO: 1. wielkolud, olbrzym, gigant, 2. zwierzę domowe wszechstronnie użytkowane w Peru i Boliwii, 3. wąska, spacerowa łódka wiosłowa, 4. dowód zapłaty przedstawiany przez klienta przy odbiorze towaru, 5. wyższy oficer dowodzący dużym zespołem jednostek w marynarce wojennej wielu krajów, 6. pierwiastek chemiczny należący do metali ziem rzadkich, 7. okrutny władca Rzymu, 8. przysłówek oznaczający: w owym miejscu, ówdzie, 10. skrót nazwy karabinu maszynowego, 14. wielki malarz rosyjski (1844—1930), 15. zwrot staropolski, 17. wielka zabawa taneczna.

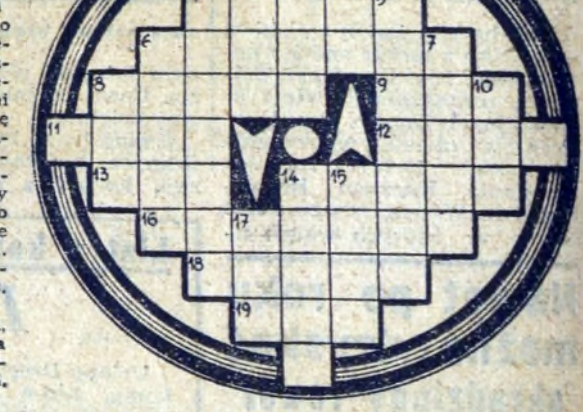

Zgadywanki matematyczne

1) Masz 3 zapałki na stole, dodaj jeszcze 2, tak aby otrzymać 8?

2) Dziecko układając zadanie na zapałkach popełniło błąd VI — IV = IX. Popraw zadanie, przesuwając tylko jedną zapałkę tak, aby otrzymać prawdziwą równość.

3) Dlaczego oś koła przedniego bardziej się ściera i częściej zapala niż tylna?

4) Olbrzym i karzeł. Ile razy w przybliżeniu, olbrzym o wzroście 2 metrów jest cięższy niż karzeł o wzroście 1m?

5) Zwykła cegła budowlana waży 4 kg. Ile waży sporządzona z tego samego materiału cegiełka o wszystkich wymiarach 4-krotnie mniejszych?

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 30. 7. br.